Nr 34. Kraków, dnia 26 sierpnia 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **1 korona** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Akcya pokojowa Ojca świętego.

Wśród huku armat, dudniących huraganowym ogniem na obydwu głównych frontach bojowych w Europie, rozległ się z wyżyn stolicy Apostolskiej potężny **głos Ojca świętego, wzywający władców i rządy państw do podjęcia układów pokojowych.** Na drodze do pokoju, który nareszcie ma zakończyć europejską wojnę, jest to krok bardzo znaczny.

Głos Ojca świętego jest czemś więcej, niż głos nawet któregokolwiek z władców państw neutralnych. Papież, wydając swoją notę pokojową do rządów państw wojujących i neutralnych, działał nietylko jako władca, ale także jako głowa całego katolickiego świata, otoczona powszechną czcią na całym świecie. Nad notą Ojca świętego nie można przejść do porządku dziennego, nie można jej też zbyć byle czem, ani pozostawić bez odpowiedzi. W tem samem leży ogromne znaczenie noty pokojowej Benedykta XV.

W ciągu toczącej się obecnie wojny trzy razy zaledwie, i to w ostatnich dziesięciu miesiącach dopiero, uczyniono większy krok na drodze do pokoju. P i e r w s z y m takim krokiem była p r o p o z y c y a p o k o j o w a m o c a r s t w c e n t r a l n y c h, odrzucona brutalnie przez wszystkie państwa koalicyi. To było w listopadzie 1916 r. Gotowość mocarstw centralnych do zawarcia pokoju, wyrażona może w niezbyt zachęcającej nieprzyjaciół formie, w duchu zanadto berlińskim, spotkała się u przeciwników z szyderstwem. Już w marcu przyszło do nowej wojny przeciw Niemcom, którą wypowiedziała Ameryka, w lipcu r. b. przyłączyły się do koalicyi jeszcze Chiny, królestwo syamskie, a nawet mała rzeczpospolita murzyńska w Afryce, Liberya. Widać z tego, że p i e r w s z a n o t a p o k o j o w a, jaka się w tej wojnie wogóle pojawiła, n i e p r z y n i o s ł a z g o ł a ż a d n e g o r e z u l t a t u. D r u g i m krokiem na drodze do pokoju była podjęta na wielką skalę a k c y a s o c y a l i s t ó w. Zdawało się, zwłaszcza wobec gruntownych przemian, jakie zaszły w Rosyi, że międzynarodówka zdoła sprowadzić obie strony wojujące do wspólnego stołu. Mocarstwa centralne bardzo szczerze popierały tę akcyę, koalicya jednak stanęła na stanowisku, że robotnicy nie stanowią nigdzie narodu i nie mogą imieniem narodu robić pokoju. Rządy państw koalicyi odmówiły też przywódcom socyalistycznym paszportów na wyjazd do Sztokholmu, gdzie miała się odbyć wielka pokojowa międzynarodowa konferencya. Wreszcie rząd szwedzki, pod niewątpliwym wpływem Anglii i Ameryki, jednem pociągnięciem pióra przekreślił socyalistyczne rachuby, zakazał bowiem odbycia tej konferencyi w Sztokholmie. Tak więc a k c y a s o c y a l i s t ó w p r z e s z ł a r ó w n i e ż b e z r e z u l t a t u. Jednakowoż, mimo wszystko, na przedwstępnych naradach socyalistycznych w Sztokholmie omówiono bodaj zasadnicze punkty, które mogłyby stanowić podstawę układów pokojowych. Wreszcie przyszła w ubiegłym tygodniu n o t a p o k o j o w a O j c a ś w i ę t e g o, nota, która stanowi obecnie przedmiot rozważań i roztrząsań w całym świecie, gdyż, jak wspomnieliśmy wyżej, **ze wszystkich zabiegów, czynionych dotychczas około doprowadzenia do pokoju, nota Ojca świętego jest krokiem najpoważniejszym,** z którym najbardziej rządy państw wojujących liczyć się muszą.

Tęsknota do pokoju ogarnęła już istotnie całą Europę. Głupstwem byłoby wstydzić się przyznać do tego, że ludy pragną pokoju. Bitwy, to-

czące się przez trzy lata, wywołały takie straszliwe ofiary w ludziach, w dobytku narodów, w ich gospodarce społecznej i finansowej, że dzisiaj wszystkie ludy stoją wobec tragicznej przyszłości. Wszystkie też, rozumiejąc dobrze, że dalsze przeciąganie wojny sprowadzić musi na cały świat jeszcze większe klęski, szczerze i z głębi serca dążą do pokoju. Jeśli tedy Ojciec święty w tym momencie z wyżyn swojej Piotrowej stolicy zabrał głos w sprawie pokoju, to głos ten był wyrazem uczuć i dążeń naprawdę całego świata. Rządy wszystkich państw wojujących i nie wojujących, tych ostatnich jest już co prawda bardzo niewiele — roztrząsają obecnie treść noty papieskiej i nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że za jakiś tydzień wystąpią z jasną deklaracyą, jakie wobec tej noty zajmują stanowisko. Wtedy się też dopiero okaże, czy głos Ojca świętego zdola sprowadzić obie strony wojujące do jednego stołu, czy też i ten, aczkolwiek najpoważniejszy krok pokojowy, nie minie bez rezultatu.

Treść noty Ojca świętego.

Ojciec święty w swojej pokojowej nocie zaznacza na wstępie, że wytknął sobie na początku wojny trzy zadania: zachować **bezstronność wobec stron wojujących**, dążyć niestrudzenie, by w myśl zasady miłości bliźniego **zdziałać możliwie wiele dobrego** wszystkim w tę wojnę wplątanym narodom, wreszcie, **nie zaniedbać niczego, coby mogło się przyczynić do przyspieszenia końca wojny.** — Przy końcu pierwszego roku wojny zaapelował Ojciec święty do narodów, aby weszły na drogę porozumienia i starały się dojść do trwałego i honorowego dla wszystkich pokoju. Wołanie to nie znalazło oddźwięku i wojna toczyła się dalej jeszcze przez dwa lata z coraz większą okropnością w sposób taki, że dziś już każdy zadawać sobie musi pytanie, czy cały świat cywilizowany ma się stać polem śmierci. Wobec tego **Ojciec święty, nie mając żadnego osobnego celu politycznego**, ponownie wznosi okrzyk pokojowy i ponownie **zwraca się z usilnem napomnieniem do tych, w których ręku spoczywają losy narodów**, chcąc zaś, aby to nie było tylko wezwanie, **podaje Ojciec święty propozycye wykonalne i jasne, na podstawie których rządy mogą zasiąść do układów pokojowych.** I tu następuje najważniejsza część noty, mianowicie warunki pokoju, jak je papież, jako podstawę układów pokojowych, wyznacza. Warunki te powtarzamy dosłownie wedle drukowanego brzmienia noty, zaznaczając tylko, że niewiadomo, czy niektóre ustępy, zwłaszcza zaś ustęp co do Polski — podany jest ściśle wedle brzmienia noty, czy też nie.

Podstawy pokoju.

»1. Pierwszą ideą główną musi być to, że **w miejsce materyalnej siły oręża wejdzie w moc siła moralna prawa.** Z tego wynika sprawiedliwe porozumienie się wszystkich w celu równoczesnego i wspólnego **zmniejszenia zbrojeń** według konkretnych reguł i pewnych zabezpieczeń, aż do tej miary, która jest niezbędną dla utrzymania publicznego porządku w każdem państwie i która też wystarczy.

2. Dalej **w miejsce oręża musi się zaprowadzić sądy rozjemcze** z tym doniosłym celem, żeby działać w kierunku pokojowym, według umówionych norm i pod zagrożeniem pewnych niekorzyści dla państw, któreby się ociągały poddać międzynarodowe kwestye sporne sądownictwu rozjemczemu albo przyjąć decyzyę tego sądu.

3. Gdy w ten sposób przywrócona zostanie raz hegemonia prawa, należałoby usunąć wszelkie przeszkody, które stoją na drodze porozumieniu ludów, i zapewnić w równej mierze silnemi regułami **prawdziwą wolność i wspólność mórz.** To z jednej strony wykluczyłoby wiele konfliktów, z drugiej zaś strony otworzyłoby nam źródła dobrobytu i postępu.

4. Co się tyczy naprawy szkód i zwrotu kosztów wojennych, to nie widzimy innego środka dla rozwiązania tej kwestyi, jak ogłosić ogólną **zasadę zupełnego i wspólnego zrzeczenia się, któreby** było zresztą uzasadnione względem na nieskończone dobrodziejstwa rozbrojenia, a to tem bardziej, że dalszy ciąg takiego rozlewu krwi nie mógłby się tłómaczyć jedynie pobudkami gospodarczemi. Gdyby istniały jeszcze specyalne motywy dla specyalnych wypadków, to należałoby je sprawiedliwie i słusznie rozważyć.

5. Jednakowoż te **umowy pokojowe** ze swemi nieskończonemi korzyściami **nie są możliwe bez zwrotu obsadzonych teraz obszarów.** A więc Niemcy winny **zupełnie opróżnić Belgię** i dać rękojmię jej zupełnej niezawisłości politycznej, wojskowej i gospodarczej wobec każdego państwa. Tak samo powinny być opróżnione **obszary Francyi**, inne zaś strony wojujące powinny taksamo postąpić **z koloniami niemieckiemi.** Co się tyczy spornych kwestyj terytoryalnych, n. p. **między Włochami a Austryą i między Niemcami a Francyą**, to można spodziewać się, że strony spierające się ze względu na nieocenione korzyści, jakie przyniesie pokój trwały w razie rozbrojeń, będą gotowe **zbadać te kwestye w duchu pojednawczym** i uwzględnić przytem dążenia narodów według miary **sprawiedliwości** i możności, jakeśmy to przy poprzedniej sposobności powiedzieli, zaś interesy odrębne podporządkować pod dobro ogólne wielkiej wspólnoty ludzkiej.

6. Tensam duch słuszności i sprawiedliwości powinien kierować **zbadaniem innych kwestyj terytoryalnych i politycznych**, zwłaszcza **tych**, które odnoszą się do Ormian, do państw bałkańskich **i co do obszarów, które należały do dawnego Królestwa polskiego, a które ze względu na szlachetne dziejowe tradycye, zwłaszcza zaś na znoszone podczas tej wojny cierpienia słusznie powinny pozyskać sympatye narodów".**

Na takich podstawach, zdaniem Ojca świętego, obie strony wojujące mogłyby rozpocząć układy.

Sprawa Polski w nocie.

Nas Polaków, najbardziej oczywiście obchodzi ustęp, dotyczący Polski. Ustęp ten, podany

przez nas za pismami niemieckiemi, nie jest bardzo stanowczy. Nie można jednak twierdzić napewno, czy ustęp ten nie brzmi istotnie inaczej, czy z niego pewnych ustępów nie wypuszczono, bo, niestety, stwierdzić to należy, że jeśli chodzi o polityczne oświadczenia ze strony państw koalicyi odnośnie do Polski, to oświadczenia te dochodzą do nas zawsze w formie obciętej, jeśli już niezbyt niedokładnej.

Jak przyjęto notę papieża?

W Austro-Węgrzech i w Niemczech przyjęto notę Ojca świętego bardzo sympatycznie, jeżeli, oczywiście, chodzi o rządy. Wprost **wrogo przyjęły notę koła hakatystyczne, zaborcze,** . . w Niemczech. Pisma hakatystyczne narobiły już wielkiej wrzawy z powodu tego, że nota Ojca świętego odpowiada rzekomo tylko dążeniom koalicyi. Specyalnie drażni hakatystów ustęp noty, dotyczący Polski. Ponieważ jednak krzyki hakatystów bądźcobądź nie znajdują już dzisiaj w rządzie niemieckim takiego oddźwięku jak dawniej, należy wnosić, że **odpowiedź mocarstw centralnych na notę Ojca świętego będzie owiana zapewne tą gotowością pokoju, która się zamanifestowała już w listopadzie ubiegłego roku.**

W państwach koalicyjnych przyjęto notę Ojca świętego obojętnie, a nawet zimno. Prasa angielska i amerykańska oświadcza, że nota ta wystosowana została na prośbę i propozycyę Berlina, uczynioną za pomocą rządu bawarskiego i austro-węgierskiego. Naogół prasa koalicyjna odnosi się do propozycyi papieża nieżyczliwie i twierdzi, **że odpowiedź koalicyi będzie bardzo grzeczna ale odmowna.** Czy tak będzie istotnie, trudno przesądzać, bo n. p. niektóre pisma niemieckie twierdzą, że właśnie nota Ojca świętego została wystosowana za zgodą rządu angielskiego. **Punt ciężkości znajduje się obecnie w Waszyngtonie.** Będzie tak, jak postanowi Ameryka. Wilson oświadczył onegdaj, że **przed pobiciem Niemców mowy o pokoju być nie może.** Prasa amerykańska zaś podnosi, że **pierwszym warunkiem pokoju musi być usunięcie Hohenzollernów i zgniecenie pruskiego militaryzmu** przez zgniecenie jego reprezentantów w Prusiech.

Smutne widoki.

Za jakiś tydzień, najwyżej za dwa, pojawią się odpowiedzi rządów na propozycyę Ojca świętego. Wtedy zobaczymy, czy pokój naprawdę się przybliży, czy też wojna trwać będzie jeszcze dalej. Mimo wszystko niepodobna się oprzeć wrażeniu, że i ta akcya Ojca świętego nie doprowadzi jeszcze do pokoju.

Przed Kołem Sejmowem.

W przyszłą niedzielę odbędzie się w Krakowie posiedzenie Koła Sejmowego. Przedmiotem obrad ma być **sprawa rozwiązania Naczelnego Komitetu Narodowego** i ostatecznego zlikwidowania tej instytucyi, która właściwie żywot swój i zaufanie społeczeństwa już dawno straciła. Konserwatyści krakowscy, rozpoczęli w organie krakowskiej konserwy, w „Czasie", zaciekłą kampanię przeciwko stronnictwom, które się domagają rozwiązania N. K. N., widocznie z góry już licząc się z tem że stronnictwa te wystąpią przeciw konserwie kategorycznie właśnie z powodu szkodliwej działalności N. K. N. dla sprawy polskiej wogóle. Jak się konserwatyści boją tego porachunku z nimi, który się musi odbyć dnia 8 września, tego najlepiej dowodzi fakt, że stracili już zimną krew, zatracili nawet poczucie przyzwoitości, bo usiłując się już dzisiaj bronić i usiłując podtrzymać dalsze trwanie N. K. N, **chwycili się broni najbezwstydniejszej, jaka może istnieć, mianowicie denuncyacyi.** Niema prawie numeru „Czasu" w ostatnich dwóch tygodniach, w którymby nie było denuncyacyi na ludowców, narodowych demokratów i socyalistów. Dawniej zarzucano tym, co się nie zgadzali z N. K. N., moskalofilstwo, dziś wyjeżdża „Czas" z nowym zarzutem zdrady stanu, mianowicie z oryentacyą koalicyjną, względnie anglofilską. Krakowska konserwa, zaśniedziała w karyerowiczowskiem łaszeniu się i poświęcaniu dla karyery najżywotniejszych nawet interesów narodu, nie może zrozumieć tego, że stronnictwa, na które „Czas" napada, nie mają ani anglofilskiej, ani koalicyjnej, ani środkowo europejskiej oryentacyi, tylko że nareszcie **naród zdobył się na oryentacyę własną, to jest polską.** Takiej oryentacyi zacietrzewione łby konserwatywne nie rozumieją. Nie nasza wina.

„Piast" kosztuje wszędzie 20 halerzy za egzemplarz

Ograniczenie nadużyć z tytoniem.

C. k. galicyjska krajowa dyrekcya skarbu zarządziła pismem z dnia 7 lipca 1917 L. 50.760/917, że rozsprzedaż wyrobów tytoniowych ma się odbywać pod ścisłą kontrolą, którą wykonywać będą funkcyonaryusze straży skarbowej, naczelnicy gmin lub mężowie zaufania. Trafikanci nie mogą obecnie sprzedawać tytoniu bez kontroli przeznaczonego do tego funkcyonaryusza. Do sprzedaży wyrobów tytoniowych będzie wyznaczony w każdej miejscowości termin. Sprzedawać może trafikant tylko w obecności organu kontrolującego, który przed rozsprzedażą przeglądnie książkę poborową i przeliczy zapas tytoniowy, a następnie będzie baczył, by tytoń sprzedawano po cenach taryfowych, w ograniczonych ilościach, tudzież by trafikant nie ukrył żadnych materyałów tytoniowych. Trafikantom wolno jest jednak zarezerwować pewną, s t o s u n k o w o n i e w i e l k ą, ilość wyrobów tytoniowych dla stałych odbiorców, którzy nie mogą w oznaczonych godzinach wyczekiwać przed trafiką, atoli musi trafikant za każdym razem wykazać przy kontroli, dla kogo ten tytoń rezerwuje.

W ten sposób zostaną ograniczone nadużycia, które się działy z tytoniem. Trafikanci muszą sprzedawać wyroby tytoniowe publiczności, a nie będzie im wolno odstępować tytoniu lub papierosów w większych ilościach różnym pokątnym rozsprzedawcom, którzy niemiłosiernie darli z palaczy skórę. Tak więc nawoływania „Piasta" i zabiegi posłów ludowych wydały wreszcie pożądany dla ludności skutek. *Franciszek Piątkowski.*

O równouprawnienie Polaków na kolei Północnej.

Wiadomą jest rzeczą, że pod względem koncesyi na wszelakie przedsiębiorstwa, zależne od władz centralnych, i wogóle od władz, przebywających w Wiedniu, ludność polska traktowaną jest tak, jak gdyby nie była równouprawnioną z wszystkimi narodami w Austryi. Przebija się to zwłaszcza jaskrawo na kolei północnej, na przestrzeni od Krakowa do Bogumina, w dziedzinie restauracyj kolejowych. Na całej tej przestrzeni z wyjątkiem dworca w Dziedzicach i z wyjątkiem nowego dworca towarowego w Krakowie, wszystkie restauracye na dworcach mają żydzi. Jest w tem poprostu system, reprezentowany przez klikę żydowskich potentatów, którzy nie dopuszczają do obejmowania restauracyj kolejowych przez Polaków. Na czele tej żydowskiej kliki stoi niejaki p. Landes, człowiek, o którym nawet wyżsi urzędnicy kolejowi powiadają, że to jest straszny „człowiek". On właściwie trzęsie departamentem dyrekcyi kolei północnej, zajmującym się nadawaniem koncesyj na restauracye kolejowe. Jedyną legitymacyą na otrzymanie takiej koncesyi jest: być żydem i mieć łaski p. Landesa. Gdy się ma te dwie zalety, to niema mocy świata, którąby potrafiła usunąć takiego osobnika od posiadania koncesyi. P. Landes zagiął teraz parol, żeby linię kolei północnej od Krakowa do Bogumina gruntownie wyczyścić z Polaków i wyrzucić nawet tych dwóch, którzy istnym cudem potrafili otrzymać koncesye na restauracye. Na nowym dworcu towarowym w Krakowie [illegible] restauracyę, ale zwyczajną kantynę p. Bogacki. Na niego uwziął się p. Landes i robi wszystko, co może, żeby p. Bogackiego wygryść. Na każdym kroku robią żydzi p. Bogackiemu trudności, wywołują niestworzone rzeczy, byle tylko zniechęcić go i usunąć, bo jak się jego usunie, to już łatwo pójdzie i z Dziedzicami i wszystkie restauracye kolejowe od Krakowa do Bogumina będą uprzywilejowanem terytoryum robienia interesów wyłącznie dla żydów.

Jest to sprawa zasadnicza, której nie spuścimy z oka. Na całem terytoryum od Krakowa do Bogumina mieszka ludność polska, ta ludność, która w obecnej wojnie złożyła na rzecz państwa największy podatek krwi i mienia. Posłowie ludowi zajmą się energicznie przeprowadzeniem tego, by na tej przestrzeni na dworcach kolejowych restauracye rozdzielone były między przedsiębiorców polskich. Mamy prawo się tego domagać, bo lud polski krwią własną zdobył sobie prawo żądania, by go traktowano tak, jak się go traktować powinno.

Odbudowa ziemi krakowskiej.

O ile ciężko idzie sprawa odbudowy w całym kraju o ile uderza straszna różnica pomiędzy sposobem wzięcia się do rzeczy rządu niemieckiego w Prusach wschodnich, gdzie odrazu zaczęto odbudowywać, a u nas dotąd nic właściwie na tem polu nie uczyniono, o tyle w gorszem od wszystkich położeniu, są nieszczęśliwi mieszkańcy okolic Krakowa i Przemyśla.

Zaraz w pierwszych dniach wojny, generał Kuk, komendant twierdzy, zastosował paragrafy regulaminu i zabrał się do burzenia wszystkich wsi w Krakowskiem, położonych dookoła twierdzy.

Mieszkańcy szli w obce strony ewakuowani z tem gorszą od innych troską, ponieważ zapowiedziano im że nigdy już nie będzie im wolno, na tych samych miejscach się odbudować, ale całe wsie przeniesione być muszą na inne grunta, w miejsca, które dla twierdzy będą dogodne.

Dobrze to powiedzieć. Ale gdzie przenieść 30 przeszło wsi? I gdzie się mają podziać przez ten czas ich mieszkańcy?

Kiedy po ustąpieniu inwazyi z pod Krakowa, pozwolono mieszkańcom tych wsi powrócić do kraju, w jakieś długie szeregi miesięcy po wszystkiem, okazało się w całej pełni to nieszczęście.

Biedni ludzie zamieszkali częścią po najgorszych mieszkaniach przedmieść, ale przeważnie po wsiach sąsiednich, na komorze.

Jakże tu uprawiać rolę, będąc często o jakie 20 i więcej kilometrów od niej daleko?

Gdzie podziać ocalone reszty inwentarza?

Gdzie podziać się samemu? Gdzie umieścić zbiory, kiedy jak to mówią dwóch „patyków na krzyż, na starem miejscu złożyć nie było wolno?

Po długich staraniach u rządu i władz wojennych, udało się o tyle skruszyć serca tych panów, że postanowiono zabrać się do odbudowy z pomocą dyrekcyi inżynieryi, poburzonych wsi na innych miejscach, i za życzliwą pomocą b. ministra rolnictwa, Czecha, Dra Zen

cyę gruntów w obrębie twierdzy, celem wynalezienia dogodnych miejsc dla ludzi na wsie nowe i zgromadzenia koło nich gruntów.

Szeregi komisyj pracowały, pisano ustawy, jeździli urzędnicy, a lud tymczasem gnieżdżąc się jak mógł, z największym wysiłkiem uprawiał te części roli, które nie były zajęte obwarowaniem i ubezpieczeniem twierdzy, i czekał chwili, kiedy wolno będzie dom i stodołę bodaj gdziekolwiek postawić.

Ciśnie się tu do głowy uwaga i zapytanie:

Dlaczego, kiedy poburzono wsie, pozostawiono parę dworów, widnych z daleka, białych i na wzgórzach; a dzierżawionych przez ludzi nie polskiej narodowości?

Musiały te być jakieś ważne względy strategiczne, bo inne dwory, jak p. Unierzyckiego w Bolenin, albo p. Graybera w Pękowicach i inne, porówno ze wsiami zburzono.

Koniec końcem całe trzy lata trwa to nieszczęście, którego końca nigdy miało nie być.

Ale wojna zmieniła wszystko, zmieniła i sposób wojowania, bo pokazało się, że takie twierdze, jakie dotąd stawiano, straciły znaczenie.

Postanowiono więc znieść i krakowską, a skutkiem tego wsie poburzone mogły i będą mogły zostać tam gdzie były od wieków.

Pomijam pytanie: pocóż w takim razie wogole je burzono?

Stało się, więc niema o czem mówić.

Chodzi o to, aby akcya odbudowy centrali rozciągnęła się natychmiast i na te części srogo nawiedzonego kraju.

A działaćby trzeba szybko i bez zwykłego sposobu biurokratycznego, bo ludność już czwarty rok jest bezdomna.

I działaćby trzeba inaczej, niż dotąd.

Żadnych Pordesowskich „parasoli" najlichszych jakie sobie wyobrazić można stodół, najniepraktyczniejszych, zrobionych z naszego drzewa, wywiezionego pod Wiedeń po to, aby tam zrobiono liche stodoły za drogie pieniądze do Galicyi sprzedawać.

Widziałem ja koło Tarnowa wsie nowe, po inwazyi odbudowane, ale nie przez centralę. Pobudowali je zabiegliwi mieszkańcy bez pomocy wiedeńskich przedsiębiorców, we własnym zarządzie i własnemi siłami.

Te wsie mogą być wzorem odbudowy, choć jednej rzeczy im brak, co tak silnie uwzględniano w Prusach, t. j. miejscowego, polskiego wyglądu domów na zewnątrz.

To się da osięgnąć za pomocą drobnych, nic nie kosztujących rzeczy. Ale nie o tem teraz.

Chodzi o to, aby władze, które przecież zburzone wsie zapłacić muszą, nie wynagradzały nieszczęśliwych wedle szacunku z przed lat ubiegłych, kiedy wszystko było tanie, ani nie według szacunku władz, starających się coś utargować od bezdomnych i ostatnią potrzebą dachu do ustępstw zmuszonych, ale, by przedewszystkiem dostarczyły materyału chłopom, wynagrodziły słusznie i sprawiedliwie szkody, niepotrzebnie wyrządzone, i aby pozostawiły odbudowę im samym, bo nikt lepiej od nich tego nie zrobi.

Należałoby tylko wezwać do porady z urzędu, a więc bez kosztów ze strony budujących, niektórych architektów, ludzi praktycznych i wykształconych, rozumiejących wartość roboty chłopskiej i jej pożytek.

Ci panowie [illegible] po to, aby za ich poradą uniknięto rzeczy złych, z miast, wedle najgorszych wzorów lichych czynszowych domów na wsie wprowadzonych, oraz aby to co było mądrem, praktycznem i polskiem, a zatem pięknem, zachowano, przy zastosowaniu do wyższych potrzeb następnych pokoleń.

Kończąc, wyrażam nadzieję, że wobec rychłej, da Bóg, rozpoczętej odbudowy drogiej nam wszystkim ziemi krakowskiej, nieraz jeszcze będę miał sposobność zabrać głos w tej sprawie.

Włodzimierz Tetmajer.

Akcya w sprawie odbudowy zdemolowanych wsi.

W ostatnich czasach wyłoniła się możliwość zniesienia twierdzy krakowskiej. Sprawą tą zajął się odrazu poseł Tetmajer przy uprzejmej pomocy ministra dla Galicyi, Twardowskiego. W pierwszym rzędzie chodzi tu o możliwość odbudowy zdemolowanych wsi krakowskich. Poseł Tetmajer zwrócił się do marszałka powiatu p. Skrzyńskiego, który bardzo gorliwie sprawą się zajął. W niedzielę ubiegłą odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie zebranie ludności ze zdemolowanych wsi. Dzień przedtem przeprowadził poseł Tetmajer wraz z p. Skrzyńskim pertraktacye z prezydentem Centrali dla odbudowy, szefem sekcyi Herbstem, oraz ze szefem działu odbudowy, p. Ingardenem. Prezydent Herbst zajął wobec przedstawionych mu postulatów stanowisko bardzo życzliwe, bardzo obywatelskie i przyrzekł odrazu poczynić czynnikom autonomicznym, pragnącym w sprawie odbudowy zdemolowanych wsi współdziałać, znaczne ułatwienia. Przyrzekł pokryć koszta sporządzenia statystyki zniszczonych budynków i regulacyi gmin. Statystykę tę opracować ma Wydział powiatowy, a to na propozycyę posła Tetmajera, który specyalnie dążył do oddania tej sprawy w ręce czynnika autonomicznego, by zapobiedz robieniu tych rzeczy przez wojskowość. Na niedzielnem zebraniu włościanie przedłożyli cały szereg swych życzeń i podnieśli krzywdy, wyrządzone im zwłaszcza przy szacunku zdemolowanych domów, dokonanym przez wojsko. Rezultatem zebrania było zawiązanie komitetu z przedstawicieli wszystkich gmin zdemolowanych. Komitet ten ma wypracować memoryał do Koła polskiego z wyszczególnieniem żądań, które poseł Tetmajer na Kole przedłoży. Rzecznikiem życzeń i potrzeb ludności tak wobec Centrali, jak i władz wojskowych, będą pp. Tetmajer i marszałek Skrzyński. Chodzi w pierwszym rzędzie o dostawę ludności materyału budowlanego, dalej o to, by subwencye w kwocie 6.000 na odbudowę domów można było rozdzielać także w obrębie krakowskiej twierdzy, dalej o to, by ci, co podpisali rewersy demolacyjne, i zostali straszne pokrzywdzeni, mogli być traktowani narówni z tymi, co rewersów nie podpisali.

Takiesame zebrania ludności ze zdemolowanych wsi powiatu podgórskiego i wielickiego odbędą się w najbliższym czasie w Podgórzu i Wieliczce przy współudziale marszałka Wintera.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Zezwolenie na powrót ludności ewakuowanej do Galicyi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na powrót ludności ewakuowanej i uchodźców do następujących powiatów politycznych:

a) **w dalszym okręgu wojennym:**

1) do powiatu Gródek Jagielloński;
2) „ „ Przemyśl;
3) „ „ Mościska;
4) do gmin Stróżówka, Łużna, Nieznajowa i Mszanka, powiatu gorlickiego;
5) do pow. Lisko, z wyjątkiem gmin Baligród, Lutowiska i Ustrzyki Dolne;
6) do całego pow. Lwów;
7) do pow. Turka, z wyjątkiem miasta Turki;
8) do pow. Żółkiew;
9) „ „ Rawa Ruska;
10) do gmin, położonych na zachód od rzeki Bugu w pow. Sokal i do miasta Sokal.

b) **w ściślejszym okręgu wojennym:**

1) do całego pow. Dolina;
2) „ „ „ Skole.

Uchodźcy i ewakuowani, którzy w tych powiatach stale mieszkali przed wojną, otrzymają wolną jazdę i przewóz ruchomości. Kto wracać będzie po terminie ustanowionym, traci wolną jazdę i bezpłatny przewóz ruchomości, zarówno jak i zapomogę państwową, której wypłata będzie zastanowiona 20 września 1917.

Od tego terminu nie będą też przyznawane zasiłki państwowe dla uchodźców, którzy przynależą do gmin wymienionych.

Wypłata procentów od pożyczek wojennych.

Lud galicyjski złożył na cele pożyczek wojennych znaczne sumy pieniędzy i posiada bardzo wiele obligacyj, od których płatność procentów (kuponów) odbywa się co pół roku, jednak w różnych terminach (miesiącach); zwraca się tedy wszystkim posiadaczom obligacyj uwagę na następujące okoliczności:

1) Że **procenty**, czyli kupony, **muszą być w przeciągu roku podjęte w kasach c. k. urzędów pocztowych**; nie należy przeto poza termin jednego roku zatrzymywać kupony, albowiem właściciele obligacyj narażają się na przedawnienie w wypłacie kuponów, gdyż **po upływie roku urzędy pocztowe nie wypłacają** tak przedawnionych kuponów, wobec czego posiadacze obligów zmuszeni byliby o wypłatę kuponów, nie podjętych w przeciągu roku, pisemnie zwracać się do Banku austro-węg. lub do c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności o wyjątkową wypłatę, co pociągnęłoby niejednokrotnie znaczne koszta za sobą, częstokroć i utratę procentów.

2. Najlepszem będzie, aby posiadacze obligów pożyczek wojennych, n. p. z III, IV, V i VI pożyczki wojennej ustalili sobie miesiące, w którychby procenta pobierali; najlepszymi miesiącami byłyby n. p. miesiące: styczeń, czerwiec, listopad i grudzień każdego roku.

3. Najpewniejszem będzie, jeżeli posiadacze obligów stanowczo co pół roku udadzą się z kuponami po wypłatę do urzędów pocztowych w swoim okręgu i to bezwarunkowo.

4. Ponieważ zdarzają się wypadki zaginięcia obligów, przeto bardzo wskazanem jest, aby kupony według dat i numerów z oznaczeniem terminu płatności, dnia, miesiąca i roku odcinać w domu, papiery dobrze przechować (nigdy nie nosić przy sobie lub ze sobą na pocztę), a same tylko kupony przedkładać do wypłaty.

Pamiętajcie, że co pół roku kupony muszą być podjęte! Czytelnicy „Piasta“ niechaj dla ogólnego dobra pouczają o tem sąsiadów i właścicieli obligów, także pp. naczelnicy gmin niechaj ogłoszą to w swych gminach.

Czarny Dunajec. *Jan Jaworski.*

Listy z Danii.

Bogo, w lipcu.

Kochani Czytelnicy! Smutno nam tu teraz w Danii, bo niewiadomo, z jakich powodów otrzymujemy „Piasta“ często zaledwie raz na miesiąc. Wobec tego, że listy do nas dochodzą, należy wnosić, że „Piast“ po drodze do Danii jest konfiskowany, tak, że się do nas nie dostaje. Jaka to przykrość dla nas, to może pojąć tylko ten, co, znajdując się zdala od ziemi rodzinnej, z utęsknieniem oczekuje wiadomości o wszystkiem, co go obchodzi. „Piast“ zaś stał się tutaj najpoczytniejszą gazetą, bo przynosi wiadomości o wszystkiem, co nas najbardziej interesuje. Ludzie nasi nauczyli się tutaj cenić gazety, bo widzą, że w Danii w każdym domu jest nie jedna, ale dwie lub trzy gazety, że Duńczycy czytają prócz gazet dużo książek, ale też widać odrazu i skutki, bo jeden drugiego szanuje, wszyscy żyją w zgodzie, nie piją po karczmach i nie włóczą po sądach, ani nie upijają jak nieboskie stworzenia na jarmarkach. Naogół mają się też wszyscy bardzo dobrze. Oby też nareszcie i u nas ludzie zrozumieli, że książka i gazeta to najlepszy przyjaciel i doradca każdego. Wtedy i u nas znikłaby ta nędza okropna.

Są tu razem ze mną dziewczęta z Czańca w Bialskiem, Aniela i Karolina Czulak. Razem ze mną, bo i ja pochodzę z Czańca, przesyłają serdeczne pozdrowienia naszym żołnierzom na wszystkich frontach. Takiesame pozdrowienia przesyłają żołnierzom z Wielickiego dziewczęta z Podstolic, Regina i Rozalia Gawor. Wszystkie zaś przesyłamy szczere dzięki czcigodnym posłom ludowym za ich opiekę i pracę nad ludem.

Karolina Ryłko.

Egeskam, w lipcu.

Kochani Bracia! I my tutaj otrzymujemy „Piasta“, który na tej duńskiej ziemi jest dla nas prawdziwą pociechą. Trzymamy tutaj kilka gazet polskich, wychodzących w Poznańskiem, jednak żadna z nich tak nie przypada do gustu, jak „Piast“. Smutno nam tylko, że nie otrzymujemy każdego numeru i że n. p. mapy Polski, która dla nas, jako dla prenumeratorów, z pewnością była wysłana z redakcyi jako tegoroczna nagroda, myśmy nie otrzymali. Widocznie zginęła gdzieś w drodze. Często się też zdarza, że listy, wysyłane do redakcyi „Piasta“, otrzymujemy z powrotem, choć duńskie poczty je przyjmują. Może szanowni posłowie ludowi, którzy

tak energicznie zajmują się ludem, za co im stąd przesyłamy serdeczne dzięki, zbadają tę sprawę i poczynią starania, abyśmy przecie mogli otrzymywać naszą ukochaną gazetę. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Lenik z Bieńkówki.

List z Moraw.

Nemojany, w lipcu.

W pięknej wiosce Nemojanach, w powiecie wiszkowskim, pracuje nas przy budowie toru kolejowego 100 żołnierzy Polaków z 16 p. obr. kraj. Prawdziwym naszym opiekunem jest podoficer, Feliks Mistak, którego wszyscy szanujemy, bo na każdym kroku stara się nam ulżyć.

Ziemia jest tutaj nader urodzajna. Gospodarze zamożni, opływają w dostatki. Dziwna rzecz, że ci nasi pobratymcy, Czesi, odnoszą się do nas wprost wrogo. Niejednej niezbędnej rzeczy nam odmawiają, a jak co sprzedadzą, to specyalnie drożej, niż innym. Za to na każdym kroku usiłują nam podstawiać nogi. Pracują tu także z nami Niemcy. Ci u kolonistów niemieckich doznają pod każdym względem pomocy. Czesi tutejsi zgoła nie wiedzą o tem, a raczej nie chcą wiedzieć, jakie nieszczęścia przeszedł nasz kraj wskutek wojny. Do robót polnych starają się wciągnąć żołnierzy, byle im tylko nic nie płacić. To u nas, w Galicyi, robotnicy w polu płaci się najmniej dwie korony i daje się jej dostatnie życie, a Czesi tutejsi radziby brać naszą pracę zadarmo. Zauważyliśmy też zupełną obojętność Czechów na niedolę bliźniego. — Przytoczę drobny wypadek. Niedawno w nocy usłyszano we wsi rzewny płacz zziębniętego i głodnego dziecka. Jak się potem pokazało, była to sierota, której ojciec padł w polu. Syci Morawiacy nie kwapili się wcale z pomocą biedactwu. Zajęli się niem polscy żołnierze. Okazuje się, że my, Polacy jednak jesteśmy lepszym narodem, niż niejeden z tych, którzy nam innych stawiają czasem za wzór. *W. K. Polus.*

Listy z Królestwa.

Z ziemi piotrkowskiej.

Wola Wiązowa, w lipcu.

Kochani Bracia! Susza, trwająca blizko pół trzecia miesiąca, wyniszczyła nasze plony. Na dobitek nieszczęścia nawiedzają nasze wioski co parę dni pożary. Co kilka dni gore na niebie łuna, dopełniając wszystkich nieszczęść, wywołanych wojną. W najbliższej naszej okolicy było w czerwcu pięć pożarów, a mianowicie w Kamyku, Radoszewicach, gdzie spłonęło doszczętnie 26 gospodarstw, w Ochlach, Fajnowie, gdzie spaliły się cztery osoby, mianowicie matka z trzema córkami, 10-cio, 12-to i 15-to-letnią, i w Chrustach. Nasza straż z Woli Wiązowej spieszy chętnie do każdego pożaru i, o ile może, ratuje braci w nieszczęściu. — Ratunek ten jest we wielu razach spóźniony, ale to już nie nasza wina. Z goryczą trzeba powiedzieć, że jest jeszcze dużo takich gospodarzy, którzy, jak tylko zobaczą straż, jadącą do ognia, to uciekają w pola i do lasów z końmi, radując się, że z końmi uciekli. A przecie, gdyby się dało w każdej wsi konie zmieniać, to straż znacznie pręc[illegible]łaby przy ogniu. — Tem goręcej też należy publicz[illegible] podnieść obywatelskie poczucie obowiązku gospodarzy z Woli Wiązowej: Aleksandra Danielewskiego, Józefa Uryszka i Józefa Płuciennika, którzy zawsze, o ile konie mają w domu, chętnie je na usługi straży oddają.

Straż nasza przeszła niedawno ciężkie przesilenie. Poprzedni zarząd dążył wprost do jej rozbicia. To mu się jednak nie udało, a obecny zarząd daje gwarancye pełnego rozwoju. Prezesem jest obecnie p. Tadeusz Uryszek, skarbnikiem Kazimierz Czarnojan, gospodarzem Józef Uryszek, sekretarzem Zygmunt Jasiński, naczelnikiem Kwiryn Ślaski, zastępcą jego Franciszek Buchwald Do komisyi rewizyjnej wchodzą pp.: Antoni Markowski, Adam Ślaski, Roch Brzozowski, Józef Gajda

Wkońcu donieść muszę o niesłychanym fakcie, o nadużyciu, jakiego się dopuszcza Urząd gminy Dąbrowa Rusiecka. Dwory zaczęły młócić i sprzedawać ludziom bezrolnym żyto z nowych zbiorów po cenach urzędowych za kwitami. Urząd gminny w Dąbrowie Rusieckiej powydawał żydom kwity na trzy korce na rodzinę, a Polakom tylko po jednym korcu. Przytem żydzi zgłosili się pierwsi i dostali kwity wszyscy po trzy korce, a dla polskich rodzin nie wystarczy żyta nawet po korcu. — Czyż to nie jest oburzające?

„Piast“ cieszy się u nas coraz większą poczytnością.

Zasyłamy serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom i Posłom ludowym. *Zygmunt Jasiński.*

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, był w ubiegłym tygodniu w Berlinie i odbył narady z kanclerzem Niemiec. Przedmiotem narad była prawdopodobnie nota Ojca świętego i stojąca z nią w związku sprawa Polski. W tych dniach ma się odbyć konferencya prezesa Koła polskiego z hr. Czerninem, może się więc dowiemy, jak obecnie stoi sprawa Polski u mocarstw centralnych. Parlament zbierze się, jak słychać, dopiero z końcem września. Namiestnik Czech ma ustąpić z powodu zarzutów, że w Czechach przeprowadzono zbyt wielkie rekwizycye. Rząd węgierski ustąpił. Na czele nowego rządu nie stanął jednak hr. Andrassy, tylko dr Wekerle, osobisty przyjaciel hr. Tiszy. Dla sprawy polskiej nie jest ta zmiana dobrą.

Z Niemiec. Prasa wszechniemiecka występuje ostro przeciw nocie pokojowej Ojca św.

głównie z powodu ustępu o sprawie polskiej. Niektóre pisma żądają wprost, by akt z 5 listopada unieważnić i Królestwo podzielić między Austro-Węgry i Niemcy.

Z Rosyi. Kiereński zabrał się na ostre do porządkowania stosunków w Rosyi. W armii przywrócił żelazną karność. Rady robotniczo-żołnierskie w armii poznosił. Wydział wykonawczy Rad robotniczo-żołnierskich oświadczył się za zupełnem przywróceniem karności w armii, przeciw odrębnemu pokojowi z Niemcami i przeciw ogłoszeniu traktatów ze sojusznikami. Car został przez rząd tymczasowy wysłany na Syberye. Posyłał tam Mikołaj II tysiące niewinnych ofiar, aż wreszcie i jego wysłano.

Z Anglii. W rządzie angielskim zaszły zmiany o tyle, że przedstawiciel robotników w rządzie, minister Henderson ustąpił. Henderson był zwolennikiem konferencyi pokojowej w Sztokholmie, której się rząd sprzeciwiał.

Z Hiszpanii. Ruch rewolucyjny w Hiszpanii szerzy się coraz bardziej. W Barcelonie rewolucyoniści utworzyli rząd rewolucyjny.

Z Włoch. Prezydent Francyi, Poincare był w ubiegłym tygodniu w głównej kwaterze armii włoskiej. Granica szwajcarsko-włoska została zupełnie zamknięta. Słychać, że wizyta Poincarego ma doniosłe znaczenie polityczne.

Wojna europejska.

Takich zaciekłych walk, jakie się toczą w tym miesiącu, nie było jeszcze bodaj nigdy w czasie europejskiej wojny. Znać w tych walkach ostatnie wysiłki koalicyi, usilne dążenie do odniesienia bodaj jednego zwycięstwa, któreby poprawiło militarne jej położenie, ale z drugiej strony już widać, że te wysiłki idą na marne.

Wielka ofenzywa koalicyi

tyle razy zapowiadana, zdaje się ma nareszcie przyjść do skutku. Nie jest to jednak i nie będzie ofenzywa jednoczesna, bo na taką koalicya nigdy się nie zdobędzie. W ubiegłym tygodniu rozpoczęli tę wielką ofenzywę Anglicy

straszliwą bitwą w Belgii

na przestrzeni, której punktem środkowym jest miasto Ypern. Dnia 16 i 17 b. m. szalała tam potworna wprost walka, w której udało się Anglikom zdobyć zaledwie — jedną wieś, okupioną dziesiątkami tysięcy trupów. Od 17 b. m. szał walki w tej okolicy zmniejszył się, ale wybuchnie niezawodnie lada dzień na nowo, bo Anglicy, jak się zdaje, postanowili za wszelką cenę oczyścić wybrzeże Belgii z Niemców, którzy tam mają doskonały schron dla swoich łodzi podwodnych i dlatego dużo gotowi stracić, bo tylko w ten sposób mogą się uporać z niebezpieczeństwem łodzi podwodnych dla Anglii. Ponadto rozpaliła się

nowa straszna bitwa pod Verdun,

gdzie do ofenzywy ruszyli Francuzi z ogromną brawurą i przygotowaniem. Udało im się tam uzyskać trochę terenu, zysk ten jednak nie stoi w żadnym stosunku do straszliwych ofiar. W każdym razie bitwa ta oznacza, że koalicya postanowiła podjąć ostatnią może w tym roku ofenzywę na całym froncie belgijsko-francuskim, który już od kilku dni jest istotnie widownią najzaciętszych walk. Zarówno w Belgii jak we Francyi niemiecki mur żelazny stoi jak stał niemal zgoła niewzruszony. W związku z tą ofenzywą na zachodzie

podjęli Włosi jedenastą ofenzywę

nad Soczą. Od 18 b. m. toczy się wzdłuż Soczy nowa straszliwa walka, której celem jest niewątpliwie Tryest, bo o to miasto Włochom przedewszystkiem chodzi. Wściekle, że go dotąd nie zdobyli, obsypali je Włosi onegdaj kulami z dział okrętowych. Pierwsze cztery dni walki minęły dla Włochów niepomyślnie. We wtorek udało im się zaledwie w jednem miejscu wtłoczyć trochę front austryacki, zresztą zaś, ataki zostały przez bohaterskie wojska monarchii gruntownie, wśród strasznych strat włoskich odparte. Walki toczą się dalej ze wzmagającą się siłą.

Na froncie rumuńskim.

Zacięte walki toczą się na froncie rumuńskim koło miejscowości Ocna i Focsani. Zdaje się, że Rumuni i Rosyanie próbują również ofenzywy. Na froncie na ziemiach polskich panuje względny spokój. Czy i tu się nie przygotowuje nowa ofenzywa rosyjska, niewiadomo. Na froncie macedońskim panuje spokój; coś tam jednak się dzieje w armii koalicyjnej, bo nadeszły wieści, że Saloniki spaliły się prawie całe. Kto spowodował ogień w tem mieście, obsadzonem przez wojska koalicyi niewiadomo.

Ogółem więc, wnosząc z sytuacyi dzisiejszej,

zanosi się na straszne walki

w dalszym ciągu i na wszystkich frontach. Czy walkom tym położy kres akcya pokojowa papieża, mimo wszystko jest bardzo wątpliwem.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 26 sierpnia: Zefiryna; — 27 poniedziałek: Józefa Kalasantego; — 28 wtorek: Augustyna; — 29 środa: Ścięcie św. Jana; — 30 czwartek: Róży; — 31 Piątek: Rajmunda; — 1 wrzesień: sobota: Idziego; 2 niedziela: Stefana króla.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 26 sierpnia o godz. 5·48, zachód o godz. 7·37. Wschód w niedzielę 2 września o godz. 5·58, zachód o godz. 7·23. W sobotę 1 września pełnia.

Rocznicę urodzin cesarza Karola I-go obchodziły 17 b. m. uroczyście wszystkie ludy monarchii. Uroczyste obchody ku czci cesarza w tym dniu były wymownym dowodem głębokiej miłości, jaką sobie młody monarcha zjednał u wszystkich ludów.

Poseł Tetmajer przedstawił w sobotę na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego w Krakowie delegacyę z gmin podkrakowskich, która przedłożyła prezydyum Koła memoryał w sprawie zamierzonej budowy przez wojskowość całego szeregu prochowni naokoło Krakowa, co groziłoby stałem dla miasta niebezpieczeństwem. Mamy nadzieję, że Koło polskie sprawy tej przypilnuje.

Poseł dr Stanisław Biały prosi nas o zaznaczenie, że nie mógł brać udziału w posiedzeniu klubu ani ostatniego Koła polskiego, gdyż musiał powrócić do służby wojskowej i wiadomości o posiedzeniu Koła nie otrzymał.

Powrót władz krajowych do Lwowa. Wyższy Sąd krajowy lwowski wraca we wrześniu r. b. z Ołomuńca do Lwowa. W najbliższym czasie odbędzie się konferencya międzyministeryalna z udziałem naczelnej komendy armii, która zadecyduje o powrocie innych władz krajowych do Lwowa.

W sprawie węgla oświadczył minister robót publicznych, że z węglem jest źle, bo produkcya jest mniejsza a zapotrzebowanie armii coraz większe. Niemcy przyrzekły

pewną ilość węgla odstawić, ale przyrzeczenia nie dotrzymały. Dlatego też radzimy na gwałt się zaopatrywać w drzewo na opał, jeśli kto nie chce, by w zimie marzł z zimna i głodu, gdyby nie miał przytem strawy ugotować.

Nieuwzględnianie reklamacyj rolników z Galicyi jest, jak się okazuje, w pierwszym rzędzie winą naszych urzędników w starostwach, którzy podania źle opiniują. — Obecnie namiestnictwo aż poczuło się w obowiązku wytknąć to zbyt gorliwym urzędnikom starostw.

Zjazd przemysłowców galicyjskich odbędzie się w dniach 28 do 30 września w Krakowie. W zjeździe wezmą udział najwybitniejsi przedstawiciele galicyjskiego przemysłu.

Rezultat finansowy zbiórki na tydzień K. B. K. w Galicyi jest jak nam komunikują z K. B. K. bardzo poważny. Ogółem złożono w Galicyi na K. B. K. 529.381 K i 29 hal.

„Zasiłki i zaopatrzenia wojskowe", wydane nakładem Biura informacyjnego i porady prawnej K. B. K., pojawiły się w druku. Broszura zawiera przepisy o zasiłkach wojskowych według dawniejszych i najnowszych ustaw i rozporządzeń wraz z dosłownym tekstem najnowszej ustawy zasiłkowej z dnia 27 lipca 1917 r. W rozdziale drugim i trzecim broszury omówiono przepisy, dotyczące zaopatrzenia inwalidów i ich rodzin, oraz wdów i sierót po poległych i zaginionych. Cena broszury wraz z przesyłką zwyczajną koronę.

Kursa dla kierowników pługów motorowych odbyły się od 1 do 14 sierpnia b. r. przy udziale 27 uczestników. Drugi kurs rozpocznie się dnia 17 września, a będzie obejmował dwa działy: trzydniowy kurs dla właścicieli i administratorów pługów motorowych, dwutygodniowy kurs dla kierowników pługów. Na ten drugi kurs przyjęci zostaną wykwalifikowani rzemieślnicy, którzy się wykażą świadectwem, że przez dłuższy czas samoistnie kierowali pługiem. Kandydaci, którzy tego świadectwa nie mają, musieliby się najpierw zgłosić na dłuższy kilkotygodniowy kurs ślusarski w warsztatach namiestnictwa w Krakowie. Koszta podróży i utrzymania pokrywa Centrala dla odbudowy Galicyi, Kraków, ul. Czysta l. 16, do której należy wnosić podania do dnia 31 sierpnia b. r.

Wpisy do Krajowej Szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej na rok 1917/18 odbędą się w kancelaryi szkolnej w dniach 1, 2, 3 i 4 września b. r. w godzinach od godziny 9—12 przed południem. Przy wpisach należy przedłożyć: 1. metrykę urodzenia, jako dowód ukończenia 14-go roku życia; — 2. świadectwo ukończenia cztero-klasowej szkoły pospolitej; — 3. świadectwo szczepienia ospy. — Egzamin wstępny z zakresu nauk szkół pospolitych odbędzie się dnia 4 września o godz. 2 popołudniu. — Nauka trwa lat trzy i jest bezpłatna. Uczniowie otrzymują przybory do nauki szkolnej bez osobnej dopłaty. Każdy uczeń zostaje za osobnem wynagrodzeniem na czwarty rok nauki, celem nabycia większej wprawy. Przy szkole jest bursa z wolnem mieszkaniem dla uczniów. Po ukończeniu nauki otrzymują uczniowie świadectwa zawodowego uzdolnienia (dyplom na czeladnika stolarskiego).

Wyjaśnienie. W Nrze 33 „Piasta" zamieściliśmy doniesienie z Tarnowa, zawierające wiadomości o aresztowaniu pewnego urzędnika z poczty polowej w Dębicy, u którego znaleziono pochodzące z kradzieży rzeczy. W wiadomości tej zaszła o tyle myłka, że aresztowany został adjunkt urzędu pocztowego w Dębicy, który jednak nigdy przy urzędzie poczt polowych nie był, co niniejszym prostujemy, zaznaczając, że nie mieliśmy najmniejszego zamiaru rzucać bodaj cienia podejrzenia na urzędników dębickiej poczty polowej.

Do których poczt polowych można teraz wysyłać paczki? Dyrekcya poczt ogłasza: Prywatne pakiety wolno odtąd wysyłać tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych, oznaczonych numerami: 2, 11, 39, 51, 53, 76, 95, 115, 136, 138, 142, 147, 167, 168, 172, 176, 178, 180, 185, 188, 190, 193, 196, 197, 199, 203, 211, 218, 220, 221, 223, 224, 230, 238, 239, 243, 244, 245, 247, 248, 250, 252, 255, 257, 258, 259, 261, 263, 264, 267, 274, 276, 277, 282, 287, 288, 289, 291, 292, 294, 295, 299, 307, 316, 324, 335, 338, 340, 342, 343, 345, 346, 347, 348, 349, 254, 364, 366, 369, 372, 376, 384, 385, 386, 390, 392, 393, 394, 395, 399, 400, 401, 403, 404, 405, 407, 409, 410, 411, 412, 417, 426, 428, 432, 437, 438, 441, 442, 444, 446, 447, 448, 449, 454, 456, 457, 458, 461, 500, 510, 511, 512, 514, 516, 517, 519, 520, 522, 523, 524, 526, 527, 600, 605, 608, 611, 612, 613, 622, 623, 624, 625, 627, 633, 639, 641, 645 i poczty polowej dla marynarki w Poli.

W ruchu prywatnych pakietów polowych do etapowych urzędów pocztowych w okupowanych terytoryach, nazwanych wedle miejscowości w jego dotychczasowym rozmiarze, nie zachodzi żadna zmiana.

Z powodu wzrastającego stale braku kawy ziarnistej, poleca się gorąco rolnikom uprawę cykoryi, z której w połączeniu z innymi krajowymi produktami rolnymi, wyrabia się doskonały surogat kawowy. Krajowa fabryka surogatów kawy Francka w Skawinie płaci obecnie za zielone korzenie cykoryi znacznie wyższą cenę, jak w roku zeszłym. Z uwagi, że z jednego morga zebrać można 120—140 cetnarów metrycznych, a w dobrych latach zbierano także 160—180 cetnarów, zasługuje kultura tej pożytecznej rośliny, już ze względu na jej znaczną rentowność, na szczególniejszą uwagę. Wszystkie Towarzystwa rolnicze udzielają producentom chętnie wskazówek, dotyczących uprawy i spieniężenia tej rośliny. Znana firma fabryczna Henryka Francka Synowie w Skawinie pod Krakowem przyjmuje chętnie zgłoszenia na uprawę i wysyła na życzenie swych urzędników dla kontraktowania obszarów.

Sprzedaż świec została uregulowana rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 2 b. m. Producenci i handlarze świec muszą zgłosić zapasy świec w Centrali naftowej w Wiedniu I., Wipplingerstrasse 29, oraz w starostwach. Rozdział świec na powiaty należeć będzie do starostwa. Starostwa prowadzą osobne karty na świece.

Nieudałe samobójstwo. Z Jordanowa donoszą nam: Dnia 29 lipca b. r., z pociągu idącego od Sącza do Krakowa, za stacyą Jordanów, wyskoczył z pociągu 20-to-letni młodzieniec, zamierzając widocznie spaść do rzeki i spodziewając się, że w ten sposób znajdzie śmierć. Wyskoczył jednak zapóźno i zamiast do rzeki, spadł na brzeg. Dzięki szybkiej pomocy biedaczysko, którego do samobójczego kroku popchnęły przykre stosunki familijne, nie odniósł poważniejszych uszkodzeń. *Józef Brzeski.*

Potworna zbrodnia. W Więcierzy, w parafii [illegible]towania, nieznany zbrodniarz zamordował 24-letnią Wiktoryę Słoninę, żonę żołnierza, walczącego obecnie na froncie wschodnim. W okolicy tamtejszej rabunki i napady na ludzi są porządku dziennym. A gdzież jest żandarmerya?

Pewna baronówna niemiecka została skazana na [illegible] miesięcy więzienia, za to, że utrzymywała stosunek miłosny z pewnym jeńcem francuskim.

Zaprzańcy narodowi z powiatu wielickiego oddający polskie dzieci Czechom i Niemcom.

Ubiegłego tygodnia podaliśmy wykaz dwunastu rodzin z Galicyi, zamieszkałych obecnie w Przywozie lub Polskiej Ostrawie, które dobrowolnie zaprzedają własne dzieci na wynarodowienie czeskim i niemieckim szkołom. Ludzie ci dopuszczają się zdrady narodowej wobec przyszłości Ojczyzny, rozmyślnie osłabiają naród, a wzmacniają przeciwnika. Z dzieci ich wyrastają w cudzych szkołach zaprzańcy narodowi na naszą hańbę i zgubę.

Dziś otrzymujemy drugi wykaz takich szkodników narodowych i sprzedawczyków własnej krwi i to jedynie z powiatu wielickiego, gdzie przecież uświadomienie narodowe pod wpływem Krakowa powinno być najwyższe. Niżej podana czarna lista nie przynosi bynajmniej zaszczytu powiatowi wielickiemu, ale powinna stać się podnietą do tem żywszej pracy nad oświatą ludu tego zakątka kraju. Przedewszystkiem ludzie oświeceni z dotyczących gmin powiatu wielickiego powinni dołożyć wszelkich starań, by ich „krajanie“ wycofali co rychlej dzieci ze szkół obcych, a oddali je szkołom polskim. Dla ułatwienia tej pracy ma posłużyć następujący spis:

Wszyscy przytoczeni ojcowie rodzin mieszkają w Polskiej Ostrawie na Śląsku, a rodem są z powiatu wielickiego:

1. Ruminski Władysław z Wieliczki, ma 3 dzieci w szkole niemieckiej.
2. Trawiński Albert z Kokotowa, 3 dzieci w szkole czeskiej.
3. Ramza Karol z Wieliczki, jedno dziecko w szkole niemieckiej.
4. Pietrzyca Wojciech z Węgrzec Wielkich, 1 dziecko w szkole niemieckiej, a 1 w czeskiej.
5. Stachura Sebastyan z Koźnic Wielkich, 1 w czeskiej.
6. Jaglarz Piotr z Bierzanowa 2 w niemieckiej.
7. Sochacki Wiktor z Zabłocia, 1 w niemieckiej.
8. Czop Franciszek z Zabłocia, 2 w niemieckiej.
9. Dzióbek Jan ze Sławkowic, 2 w czeskiej.
10. Grzonka Karol z Bierzanowa, 3 w niemieckiej.
11. Klemensiewicz Błażej z Wiśniowej, 2 w czeskiej.
12. Grochol Franciszek z Mietniowa 2 w czeskiej.
13. Grochol Józef z Koźnic Wielkich, 4 w niemieckiej.
14. Kulęcki Józef z Krzesławic, 3 w czeskiej.
15. Pracuch Wojciech z Mietniowa, dwoje w niemieckiej.
16. Ciastoń Franciszek z Przebieczan, 1 w czeskiej, a 1 w niemieckiej.
17. Satory Franciszek z Biskupic, dwoje w czeskiej.
18. Paliński Jan z Wieliczki, 1 w czeskiej.
19. Katar Antoni z Wieliczki, 1 w czeskiej a 1 w niemieckiej.
20. Krzyżkowski Tadeusz z Wieliczki, 3 w czeskiej.
21. Żyła Jędrzej z Fietkowic, 3 w czeskiej.
22. Kościółek Józef z Niżowej, 2 w czeskiej, a 2 w niemieckiej.
23. Wielgus Jan z Sieprawia, 3 w czeskiej.
24. Juszczyk Jan z Zagórza, 2 w czeskiej.
25. Trojański Ludwik z Konic, 4 w czeskiej.
26. Piwowar Jan z Konic, 3 w niemieckiej.
27. Dobrzański Stanisław z Wieliczki, 2 w niemieckiej.
28. Mikula Andrzej z Sieraszy, 1 w niemieckiej.
29. Bolechowski Karol z Raciechowic, 3 w czeskiej.
30. Kasprzyk Józef z Komornik, 2 w niemieckiej.
31. Szeląg Józef z Zakrzewa, jedno w niemieckiej.

Powyżej przytoczeni ojcowie zaprzedali Czechom i Niemcom siedmdziesiąt dzieci polskich.

Ślazak.

Dział gospodarczy.

W obliczu katastrofy.

Do wszystkich klęsk, jakie spadły na nasz kraj w ciągu wojny, przyłączyła się w tym roku klęska, bodaj ze wszystkich największa. Jest nią tegoroczna susza, której skutków zwłaszcza ludność miejska zupełnie nie docenia. Ziemniaki w niektórych okolicach kraju zapowiadają się wprost marnie z powodu braku deszczu. Najgorzej jednak odbija się susza na hodowli bydła. Są okolice, w których dzisiaj już siana właściwie brakuje, bo łąki zostały wprost wypalone. Koniczo nie udały się prawie nigdzie. Doszło do tego, że już teraz ludność wysprzedaje bydło, bo go nie ma czem żywić. Tosamo zresztą jest i na obszarach dworskich, które również z tego powodu wyzbywają się bydła już dzisiaj. Co będzie później, strach bierze pomyśleć. Brak siana, a więc brak karmy dla bydła, odbije się w pierwszym rzędzie na gospodarzach małorolnych, tych dwu-, trzy- i czteromorgowych, niemniej zaś dotkliwie odbije się na mieszkańcach miasteczek i miast, względnie przedmieść większych miast, których ludność hoduje krowy, w dzisiejszych czasach stanowiące dla niej ostoję utrzymania i nieoceniony skarb.

które, jak nam donoszą z różnych powiatów, grożą ciągle rekwizycyą siana, w razie, gdyby nie otrzymały przepisanych kontyngentów siana i słomy. Rozumiemy doskonale, że armia musi być przedewszystkiem zaopatrzona w to, czego jej potrzeba. Ale stosunki tak się układają, że trudno, a nawet niepodobieństwem będzie zaspokoić żądania armii odnośnie do paszy, stawiane wobec naszego kraju w wysokości nieproporcyonalnej do żądań od innych krajów.

Nasza reprezentacya polityczna, a więc Koło polskie, i to bez względu na stronnictwa i ich odrębne interesy, powinno najgoręcej zająć się tą sprawą, boć przecie, jak wspomnieliśmy wyżej, chodzi tu nietylko o ludność wiejską, nietylko o obszary dworskie, ale i o miasta. Brak siana musi spowodować konieczność wysprzedaży bydła przez mieszkańców miast i miasteczek, odbić się też musi na przedsiębiorstwach miejskich, które potrzebują koni i t. d. Zawczasu trzeba obmyślać środki ratunku; trzeba rządowi wytłomaczyć, że u nas w kraju siana bodaj czy nam samym wystarczy i spowodować, by nie wymagano od naszego kraju pod tym względem świadczeń tak wielkich, jakich władze wiedeńskie zawsze od nas się domagają. Niebezpieczeństwo jest wielkie, środki zaradcze muszą być natychmiast obmyślone, gdyż w przeciwnym razie groziłaby całej naszej ludności katastrofa.

Wobec faktu, że w tym roku nawet słomy nie mamy w kraju wiele, bo zboża częściowo wymarzły, częściowo wskutek długiej zimy wyległy, trzeba już dziś myśleć o tem, aby jak najbardziej słomy oszczędzać. Zdaniem naszem, ludność, zwłaszcza małorolna, taksamo jak mieszkańcy miast i miasteczek, hodujący bydło, powinni już teraz pomyśleć o tem, **by w jesieni zająć się energicznie zbieraniem liści na ściółkę dla bydła**, bo nie ulega wątpliwości, że **nie mamy słomy na tyle, aby jej było można na ściółkę używać.** Radzimy bardzo gorąco zająć się zbieraniem liści, bo czasy naprawdę przychodzą coraz cięższe.

Plan odbudowy pszczelnictwa.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, w jak znacznej mierze przyczyniało się pszczelnictwo do podniesienia dobrobytu wsi polskiej. To też, gdy dziś o odbudowie tego działu gospodarstwa się wspomni, niejeden machnie ręką i powie, że jest teraz coś lepszego do roboty, jak myślenie o pszczołach. Stoimy jednak nad ruinami tego, cośmy w tym dziale gospodarstwa posiadali i czas zastanowić się nad znaczeniem straty i nad sposobem odbudowy.

Zlokalizuję obliczenie szkód do jednego powiatu, do powiatu tarnowskiego. Otóż, według obliczenia zebranego przez tarnowską Radę powiatową, za pośrednictwem urzędów gminnych, **wojna zniszczyła w powiecie tarnowskim 1367 pni pszczół.** Przedstawmy sobie na chwilę, że wojna oszczędziła ten zakątek ziemi polskiej i że zniszczenie nas nie dosięgło, a policzmy, jakie zyski osiągnęlibyśmy z tych zniszczonych pszczół do dziś: Kto stracił pień pszczół w roku 1914, wtenczas bowiem strata nas dosięgła, bo biedne pszczółki pierwsze padły ofiarą chciwości żołnierstwa, ten stracił zbiór lat 1915 i 1917, w miód bardzo obfitych. Przeciętny zbiór miodu w r. 1915 z jednego pnia przyjmijmy na 10 kg po cenie 6 K, bo tak wtedy płacono, zaś zbiór w roku obecnym na 15 kg po 12 K, bo tak płacą, dalej produkcyę wosku za ten czas na 1 kg po 10 K, nadto dwa roje w tych dwóch latach, po 15 K je licząc, a skonstatujemy, że **strata jednego pnia pszczół w tych ponurych dniach jesieni 1914 roku przyprawiła poszkodowanego o utratę zysku w kwocie 280 K, zatem powiat o utratę 382.760 K!**

To stracił jeden powiat, a co straciła w tym jednym tylko dziale cała biedna ziemia polska, w swej większej połowie wojną okropnie przeorana? — Nasza krzywda o wiele poważniej się przedstawi, gdy zważymy, że przyprawiono nas o stratę tysięcy kilogramów miodu, tego tak zdrowego a pożywnego pokarmu dziś, kiedy naród głodem przymiera... Nie zdawał sobie z tego sprawy swawolny wojak, gdy chciwą ręką gniazdo pszczół burzył.

Nie chcę rozdrapywać przyschniętych już ran, ale kto tak, jak ja, widział, gdy biedne pszczoły po stracie wszystkiego, co je przy życiu trzymało, skupiły się, by umrzeć na śniegiem przyprószonej trawie wokół swej matki.... Serce mię boli, gdy dziś, po trzech latach, o tem wspomnę.

Wojna nietylko pszczoły nam zniszczyła: Przed wojną działało w kraju Galicyjskie Towarzystwo pszczelnicze pod umiejętnym kierunkiem wielce zasłużonego prezesa, ś. p. prof. Ciesielskiego. Postępowaliśmy na polu pszczelnictwa za innymi narodami, a pod względem systemu ula nawet innych wyprzedziliśmy. Towarzystwo miało swój organ „Bartnika postępowego" i skupiało wokół siebie ludzi wiedzy i pracy. — Tuż przed wojną rozpoczęliśmy pracę w tym kierunku, aby miód szedł w handel w artystycznie wykonanych, plombowanych słoikach z nalepkami właściciela pasieki. Chodziło o to, aby zwalczyć konkurencyę, jaką temu szlachetnemu produktowi robił „miód" sztuczny. Wojna przecięła tę nić pracy i idei. Pomyśleć, ile to zabiegów i trudu potrzeba, zanim się znów zorganizujemy!

Na nic jednak narzekać, ale wziąć się do pracy, aby możliwie prędko przeprowadzić odbudowę i to nietylko odbudowę, ale i rozumną przebudowę. — Organizujemy się w Towarzystwo, wszyscy rwą się do pracy, nie wszystko, dzięki Bogu, do szczętu zniszczone, zatem, gdyśmy się rozpatrzyli, doszliśmy do przekonania, że przy pomocy Bożej odbudujemy.

Zwracam się z prośbą do Redakcyi naszego „Piasta", by mi udzieliła w następnych numerach miejsca na projekt odbudowy pszczelnictwa i na spopularyzowanie ula, który może stanowić epokę w rozwoju hodowli pszczół.

Siemiechów, 15 sierpnia 1917 r.

Michał Bartosz.

OD REDAKCYI. Na tego rodzaju artykuły łamy „Piasta" są zawsze otwarte.

Uregulowanie spożywania zboża i mlewa.

Rozporządzenie Ministerstwa żywnościowego **z dnia 15 sierpnia 1917 r., Dz. p. p. Nr 339, ustanawia następujące ilości zboża i mlewa na dzień i głowę, jakie ludność może spożywać od dnia 16 sierpnia 1917 roku do 15 sierpnia 1918 r.:**

1) dla rolników, ich rodzin, robotników, czeladzi i oficyalistów 300 gramów zboża (9 kilogramów miesięcznie, a 109½ kilogramów na rok), — dla ciężko **zaś pracujących rolników 366 gramów zboża (okrągło 11 kilogramów na miesiąc, a 150 kilogramów na rok);**

2) dla reszty ludności 200 gramów mąki, a dla ciężko pracujących 300 gramów mąki. Przy poborze chleba liczy się 7 gramów chleba za 5 gramów mąki, o ile polityczna władza krajowa nie ustanowi innego stosunku — a więc 280 gramów chleba dla ogółu

ludności, a 420 gramów chleba dla ciężko pracujących. — Z ilości wyznaczonej pobierać można tylko 1 kilogram mąki na dwa tygodnie. Dla dzieci do ukończonego trzeciego roku życia mogą na prośbę głowy rodziny, matki lub opiekuna być pobierane całkowicie lub częściowo grysik jęczmienny lub owsiana mąka dla dzieci w odpowiedniej ilości;

3) dla zakładów leczniczych i innych zakładów, w których co do żywienia zachodzą osobne względy, może Urząd żywnościowy lub z jego upoważnienia polityczna władza krajowa, zezwolić na potrzebną nadwyżkę. Polityczna władza krajowa postanowi, pod jakimi warunkami ciężko chorym osobom ma być umożliwiony pobór mąki lepszej jakości.

Urząd żywnościowy może ze względu na zapasy zmniejszyć powyższe racye zboża i mąki — z wyjątkiem ciężko pracujących robotników przy żniwach, w górnictwie, przy kolejach i w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Dodatki środków żywności, a mianowicie: grysiku, pęcaku, ryżu owsianego i pieczywa z ciasta, może Urząd żywnościowy przyznać w ilości $^1/_4$ kilograma na tydzień i głowę we wszystkich lub poszczególnych krajach koronnych z szczególniejszem uwzględnieniem ludności ciężko pracującej i najuboższej.

W miastach większych i miejscowościach fabrycznych należy się ciężarnym i karmiącym kobietom dodatek pół kilograma na tydzień, a to od trzeciego miesiąca ciąży do ukończonego dziesiątego miesiąca dziecka. W tym czasie odpada jednak dodatek $^1/_4$ kilograma grysiku, pęcaku, ryżu owsianego i pieczywa z ciasta.

Chleb i mąka mogą być pobierane tylko za kartami, co do których wyda przepisy polityczna władza krajowa. W gminach, w których trudno będzie zaprowadzić karty chlebowe i mączne, wyda polityczna władza krajowa osobne zarządzenia, aby ludność nie przekraczała dozwolonej ilości spożywania. Polityczna władza krajowa, a z jej upoważnienia polityczna władza powiatowa wyda także przepisy, pod jakimi warunkami przedsiębiorstwa, które przerabiają mlewo lub podają potrawy, mogą pobierać mlewo i chleb, przerabiać, lub gościom podawać.

Karty chlebowe i mączne mają ważność tylko w obrębie każdego kraju. Władze polityczne krajowe mogą jednak uznać ważność kart ze sąsiednich krajów, zwłaszcza dla gmin pogranicznych.

Podróżni otrzymują osobne karty chlebowe na 200 gramów mąki dziennie.

Na dodatek środków żywności (grysiku, pęcaku itd.), potrzebne są osobne karty.

Przemysłowcy przerabiający produkta mlewne, sprzedający chleb i produkta mlewne lub podający potrawy, mają prowadzić księgę ze zapiskami według wzoru, przepisanego przez polityczną władzę krajową.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną do 2.000 koron lub aresztem do trzech miesięcy, przy okolicznościach zaś obciążających grzywną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Z powiatów i gmin.

Siary, w Gorlickiem. W naszej parafii zorganizowały się dziewczęta ze Siar i Sękowej w Kółko dziewcząt, które w krótkim czasie rozwinęło się bardzo pięknie i zyskało gorące uznanie u wszystkich. Teraz w kościele mamy doskonały chór dziewczęcy, który podczas nabożeństwa śpiewa pieśni nabożne na dwa głosy, a śpiewa tak pięknie, że się dusza raduje. — Dnia 15 b. m. urządziło Kółko dziewcząt ze Siar i Sękowej w pięknej sali domu ludowego w Siarach przedstawienie amatorskie, na którem odegrano bardzo ładny obrazek trzyaktowy p. t. „Wesele". Wszystkie role obsadzone były przez dziewczęta, bo chłopców niema we wsi prawie zupełnie. Trzeba przyznać, że wszystkie dziewczęta, nawet te, które miały role mężczyzn, grały naprawdę z przejęciem się i wywarły ogromne wrażenie na licznie zebranych słuchaczach. Dochód z tego przedstawienia, bardzo pokaźny, bo wynoszący 202 K 92 hal., zacne dziewczęta ofiarowały na tak dziś żywotny cel, jakim jest opieka nad internowanymi legionistami. Kwotę tę przesłały na ręce Redakcyi „Piasta", która ją wręczyła odrazu Komitetowi opieki nad internowanymi legionistami. — Działalność Kółka dziewcząt zaznaczyła się w obu wsiach zupełnem prawie wyrugowaniem kosztownych strojów. Wszystkie dziewczęta, za przykładem córki posła Długosza, p. Maryi Długoszówny, ubierają się obecnie w spodnice krakowskie i w skromne bluzki, zarzuciły sposób czesania się po miejsku, ale też bardzo wdzięcznie wyglądają z rozpuszczonymi warkoczami. Pokazuje się, że dobry przykład zdziałać może bardzo wiele. Dumni możemy być z naszych dziewcząt, bo one obudziły życie oświatowe obydwu wsi — mimo ciężkiej pracy nie zapominają o kształceniu się, wolny czas zużytkowują na szlachetne cele, a zarzuceniem miejskich strojów dają innym przykład, jak się powinny ubierać dziewczęta wiejskie. Wszyscy mieszkańcy Siar i Sękowej życzą też Kółku dziewcząt jak najlepszego powodzenia. W najbliższym czasie Kółko dziewcząt urządzi znów wieczorek deklamacyjno-śpiewny. *W. R.*

Siedlce, w Sądeckiem. W dniu 12 sierpnia odbyło się tu w Domu ludowym amatorskie przedstawienie. Grano komedyę St. Dobrzańskiego: „Podejrzana osoba" i obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego H. Ziółka „Przybłęda". Jak zawsze, tak i obecnie wybił się na plan pierwszy swą znakomitą grą p. Dobrzyński w roli służącego z pierwszej sztuki i w roli djaka w drugiej sztuce. Świetnie sekundował p. Dobrzyńskiemu w „Podejrzanej osobie" p. Pawlik, jako kapitalista, w drugiej zaś sztuce grająca z niezwykłym wdziękiem rolę Hanki p. Zofia Dobrzyńska, wtórujący jej godnie p. Władysław Pęksa z Janczowy i grający trudną rolę lwowskiego akademika, p. Pawlik. Tak grą, jak i śpiewami odznaczył się nadto p. Józef Hojnor z Jasienny, jako wójt. Również i inni amatorzy grali bez zarzutu. Kostyumy (ubrania) dobrano bardzo starannie. *Franciszek Piątkowski.*

Maków, w Myślenickiem. Chciałbym napisać parę słów o przykrościach, na jakie są narażeni wszyscy, chcący nabyć trochę tytoniu w głównej trafice w Makowie. W każdą niemal niedzielę i święto od rana do południa ciśnie się tłum okolicznej ludności i żołnierzy, będących na urlopach, pod budynkiem, w którym mieści się trafika p. Weisa. Hałaśliwy ten tłum tamuje poprostu ruch na głównej ulicy Makowa. Sprzedający w trafice obrzucają niejednokrotnie kupujących przezwiskami różnego rodzaju; zdarza się też czasem, że czekający przed trafiką bywają oblewani wodą,

Szczególnie przykrem i bolesnem jest takie traktowanie dla nas, żołnierzy, którzy w obronie państwa krew przelewamy, poświęcamy mienie i życie, a gdy przyjedziemy na krótki urlop do domu, zamiast poszanowania, doznajemy upokorzeń. Czy nie dałoby się położyć kresu nadużyciom w trafice makowskiej? Niedość bowiem, że żołnierze narażeni są na różnego rodzaju przezwiska, ale jeszcze sprzedający tytoniu im dać nie chcą, chowając go dla swych znajomych i tych, którzy, odbierając sobie i dzieciom ostatnią strawę od ust, przynoszą im „pocztę“, byle otrzymać odrobinę tytoniu. Czyżby trafiki w Makowie nie można było dać jakiemuś inwalidzie? Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Oczkowski.

Jawornik, w Myślenickiem. W naszej wsi, jak wszędzie, odczuwać się daje straszna drożyzna, a, co gorsza, brak żywności. Rząd zarekwirował wszystko, nie dbając o to, że u nas jest wielu bezrolnych, którzy muszą wszystko kupić, bo swego nic nie mają. Ewakuowanym rząd wydziela żywność na zimę i wiosnę, ale miejscowi bezrolni nic z tego nie mogą dostać. Gdy na wiosnę ewakuowani dostawali ziemniaki, to biedni ze wsi udali się do urzędu gminnego z prośbą, by im odstąpiono choćby część tych ziemniaków. Odpowiedziano im, że mogli się o ziemniaki postarać w jesieni. Ale gdzie i za co? Kupić nie było gdzie, bo kto miał więcej, to nie chciał sprzedać, a powtóre, skądże biedak weźmie tyle pieniędzy, by módz zapłacić naraz za ziemniaki na całą zimę? Urząd gminny powinien postarać się o to, by przy rekwizycyach zostawiono i dla miejscowych biednych należącą się im część żywności. Przecież i tych biedaków synowie i ojcowie stoją w polu i przelewają krew za państwo. Dlaczegóż ich rodziny mają być pokrzywdzone. Zwracamy się do posłów ludowych, a specyalnie do posła Średniawskiego z prośbą, by się wstawił za nami biedakami, byśmy i my mogli kupić sobie trochę żywności i zdołali przetrzymać te ciężkie czasy. W lipcu zdarzył się w naszej wsi smutny wypadek. Pewien zamożny gospodarz służył na włoskim froncie od półtrzecia roku; skutkiem wybuchu granatu został przysypany ziemią. Potłuczony, dostał się do szpitala, gdzie ciężko chorował. Wstawszy z choroby, przyjechał do domu na parotygodniowy urlop. Gdy jednak w dzień przyjazdu położył się do łóżka, dostał w nocy strasznych boleści. Posłano po księdza, ale ten zastał już żołnierza nieżywego. Pozostawił on żonę i troje drobnych dzieci. Śmierć jego dotknęła strasznym smutkiem rodzinę i wywołała żal u wszystkich mieszkańców wsi, którzy cenili i lubili zmarłego dla jego dobrego serca. Pozdrowienia dla czytelników i czytelniczek „Piasta“. *W. F.*

Jasło. Chciałbym napisać parę słów o smutnym stanie, w jakim się znajduje nowy cmentarz w Jaśle. Jest w Jaśle stary cmentarz, na którym zaprzestano grzebać zwłoki zmarłych, natomiast magistrat miasta Jasła miał zakupić u p. Sroczyńskiego kilka morgów gruntu na nowy cmentarz, gdzie też pochowano około 30 zwłok. Między temi zwłokami znajdują się zwłoki mojej żony Emilii, która zmarła 31 marca 1916 r., córki Olgi, która zmarła 4 kwietnia 1916 r., oraz drugiej córki Władysławy, która 6 września 1916 r. zakończyła życie. Jako konduktor kolejowy musiałem z chwilą najazdu rosyjskiego wysłać żonę i dzieci do Styryi. Było to w czasie mrozu; rodzina moja nie miała się czem okryć, gdyż czasu nie było na zabranie ze sobą nawet najpotrzebniejszych rzeczy. Wskutek zimna i głodu żona moja i dwie wyżej wymienione córki wpadły w gruźlicę. Po ustąpieniu wroga sprowadziłem je do Jasła, gdzie zakończyły życie. Mimo, że zostałem doszczętnie zniszczony skutkiem ewakuacyi, zaciągnąwszy dług, zakupiłem plac pod groby mej żony i dzieci, zapłaciłem grabarzowi należytość za utrzymanie grobów w porządku. Cóż się jednak dzieje! Zachodzę niedawno na cmentarz i cóż spostrzegam! Groby poniszczone, bo po nich jeżdżą fury i ludzie chodzą i cały ten cmentarz wygląda jak jaki uliczny wygon. Niema odpowiedniego ogrodzenia; a gdy się udałem z zażaleniem do magistratu, powiedziano mi, że to do magistratu nie należy. Podobnie nie odniosły skutku moje starania u miejscowego ks. proboszcza, w starostwie oraz w komendzie rejonowej. W imieniu tych wszystkich, których członkowie rodzin spoczywają na tym cmentarzu, zwracam się do pp. posłów ludowych z prośbą, by sprawę tę poruszyli u kompetentnych władz, by zwłoki zmarłych spokojnie mogły spoczywać na nowym cmentarzu w Jaśle.

Jakób Żebracki, konduktor kolejowy.

Tarnowska Wola, w Tarnobrzeskiem. Żniwa w naszej okolicy wypadły bardzo źle. Żyto w jednej czwartej zmrożone, jęczmień i owies przepadł, przemarzł, pszenica tylko na ogół dobra. Fasoli i bobu nie będzie co zbierać. Co do ziemniaków, kapusty i buraków, to zbiór zależeć będzie od tego, czy spadnie deszcz, czy nie. Dotąd posucha trwa stale. Paszy będzie ogromnie brakować. Siano już zebrane jest średnie, a drugi zbior zależy od tego, czy spadną deszcze.

. Wszystko się na nas skrupia. Na dodatek w naszej okolicy **straszną plagą są dziki**, które zakradają się na ziemniaki nawet do ogrodów. Ludzie całemi nocami muszą pilnować, by nie pozwolić sobie wyniszczyć i tych resztek środków żywności. Skutkiem opieszałości dzierżawcy polowania szkodników tych pozbyć się nie możemy. Sporządza się spisy szkód, wyrządzonych przez dziki, odsyła do starostwa, ale dotychczas skutku żadnego nie widać. Prosimy pp. posłów ludowych, by się tą sprawą zajęli, bo inaczej ludności tutejszej, zniszczonej i tak wojną, grozi zupełne wygłodzenie. Pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Bajda.

Cmolas, w Kolbuszowskiem. Szanowna Redakcyo! Dziękujemy serdecznie za nadsyłanie nam „Piasta“, który, jak się o tem przekonaliśmy, jest najlepszem pismem ludowem, w którem każdy z nas znajdzie zawsze to, co go najbardziej interesuje. U nas „Piasta“ prawie wszyscy czytają. Sprzedają u nas wprawdzie „Lud Katolicki“, ale gdy się ludzie przekonali, jak mało w nim wiadomości, to mało kto go kupuje. Nie rozumiemy zupełnie, dlaczego pismo tarnowskich księży ustawicznie na „Piasta“ napada. Życzymy Szanownej Redakcyi, by „Piast“ rozwijał się dalej tak, jak się dotąd rozwija, by w żadnym domu na wsi nie brakowało tego drogiego nam pisma. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Tokarz.

Czarna, w Ropczyckiem. Chciałbym i ja napisać w naszym kochanym „Piaście“ parę słów o niedoli polskiego

...azdroszczą nam teraz ludzie z miast, mówiąc, że chłop szczęśliwy, bo ma co jeść i na niczem mu nie zbywa. Ale nikt nie myśli o tem, ile to pracy kosztuje obrobienie roli, ...u tu ludzi zabrano ze wsi, ilu młodych i silnych mężczyzn, którzy na roli pracowali, jest dzisiaj w rowach. Gdy chodzi ...pracę, to nie ma kto chłopu dopomódz, choć tylu mężczyzn ...żnych narodowości i wiary obija się po rozmaitych kancelaryach, sądach, etapach i t. p. Gdy jednak plony z pola znajdą się w stodole, to już one nie należą do chłopa, to ... rząd rekwiruje, nie pytając, czy chłopu i jego rodzinie ...o życia wystarczą. Jeżeli się ze wsi wszystko zabiera, to trzeba też dbać o to, żeby ludowi w pracy około roli dopomódz. Wyznacza się ceny maksymalne na zboże i produkta ...olne, wsadza się kobiety do kozy, gdy masło lub jaja sprzedają ponad taryfę, ale nikt nie pomyśli o tem, żeby wyznaczyć ceny maksymalne na buty, na płótna, na sprzęty gospodarskie, których rolnik potrzebuje i t. d. W Czarnogórze, Albanii czy Bośni widziałem i podczas wojny uwieszone u tragarzy połcie słoniny, wędzoną baraninę albo wołowinę. U nas teraz na wsi rzadko gdzie ujrzy się coś podobnego, bo wszystko, co wieśniak za swoje produkty otrzyma, musi wydać na ubranie, buty i narzędzia, tak, że nawet na porządne jedzenie pozwolić sobie nie może. Po części wina to nasza. Gdybyśmy uprawiali len i robili płótna, gdyby hodowla baranów i owiec była należycie rozpowszechniona, moglibyśmy sobie własnym przemysłem ubrania sprawić, a nie przepłacać żydowskim handlarzom całe sumy.

Filip Czernecki.

Z ziemi brzeskiej. Dnia 12 sierpnia b. r. odbyło się w Zakliczynie przy dość licznym udziale mieszczan i włościan okolicznych zebranie, na którem p. poseł Matakiewicz składał sprawozdanie poselskie. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie Dra Korotkiewicza, radcę sądowego. P. Matakiewicz dość krótko przedstawił obecną sprawę polską, za to szeroko mówił o działalności i zdobyczach Koła polskiego w Wiedniu. W dyskusyi przemówił pierwszy ks. L. Pyzikiewicz z Paleśnicy i w dłuższym wywodzie dał obraz obecnej sprawy polskiej łącznie z uchwałą z 28 maja b. r. Omawiał też stanowisko poszczególnych stronnictw, a wkońcu postawił rezolucyę, wyrażającą hołd posłom za podniesienie hasła zjednoczonej i niepodległej Polski, wzywając równocześnie p. Matakiewicza do natychmiastowego wystąpienia od stańczyków, działających przeciw woli narodu. Rezolucyę tę jednomyślnie uchwalono, a że one ze serca mowcy i słuchaczy wypłynęła, dowodzi serdeczne podziękowanie, złożone przez jednego z włościan, ks. Pyzikiewiczowi, prawdziwemu obrońcy i dziecku polskiego ludu. Później zabierali głos włościanie p. J. Budzyn, Łuka, ks. Sołtys i Grzegorczyk, który żalił się na niesprawiedliwe postępowanie tutejszego komisarza miastowego względem obywateli. Ciekawe fakta z ostatniej działalności komisyi zbożowej przytoczył p. Łuka. Oto jeden z takich komisarzy c. k. starostwa, młodzik, nie mający pojęcia o roli, klasyfikował zbiory niesprawiedliwie, n. p. w Roztoce z morga liczył 8—10 metrów żyta i t. d., podczas gdy komisya kontrolna oszacowała później zaledwie $1\frac{1}{2}$—2 metrów. Panowie szacujcie dużo, ale wiedzcie, że tego roku wam, jak i nam braknie tego zboża! Uchwalono jeszcze kilka rezolucyj gospodarczych, poczem zgromadzenie zamknięto. Oczekujemy teraz wiadomości, że p. Matakiewicz opuścił stańczyków, jak to przyrzekł uczynić. *F. N.*

Bohaterski czyn młodzieńca.

Mędrzechów, w lipcu.

W dniu 30 czerwca 1917 r. zaszedł w gminie Mędrzechów nieszczęśliwy wypadek. Julia Misiaszek, 14-letnia dziewczyna z Bolesławia, kąpiąc się w bardzo głębokim stawie dworskim, zaczęła tonąć. Wypadkowi temu przypatrywali się najzupełniej obojętnie jeńcy rosyjscy i włoscy, którzy wprawdzie chcieli ratować tonącą, lecz, nie umiejąc pływać, bali się rzucić w głąb wody. Jeńcy ci zatrudnieni są we dworze w Mędrzechowie. I tak się stało, że dziewczyna znikła na dłuższy czas pod wodą. Zjawił się wtedy Jan K u d ł a z Mędrzechowa, chłopiec 16-letni, i w jednej chwili, bez namysłu, rzucił się w staw w ubraniu i wyratował już nieprzytomną dziewczynę, którą następnie przywrócono po dłuższym czasie do życia. Bohaterskim tym czynem zasłużył się ten chłopiec na odpowiednie odznaczenie. Zwierzchność gminna w Mędrzechowie przedstawiła wniosek c. k. starostwu w Dąbrowie o wyjednanie na właściwej drodze odznaczenia dla Kudły. *Stanisław Kochanek.*

Czy będzie można zaopatrzyć się w opał na zimę?!

Dąbrówka, w lipcu.

Jak już wspomniano w „Piaście", sprawa opału nie przedstawia się pomyślnie. Węgli za żadną cenę nie można kupić. Obecnie wójcia robią spisy i wykazy zapotrzebowania na zimę, ale pewnie, jak zawsze, skończy się na spisaniu, a w zimie nie będzie nawet przy czem strawy zgotować.

Niewiadomo, **czy szkoły będzie można przynajmniej w minimalną ilość opału zabezpieczyć.** Byłoby rzeczą wielce niesprawiedliwą, gdyby drzewo z naszych lasów wędrowało gdzieś dalej, a nie dostało się ludności i szkołom tyle, aby pierwsza mogła przynajmniej jeść zgotować, a w drugich uczyć można było.

Sprawę zaopatrzenia się w opał utrudnia także c. k. dyrekcya lasów lub jej zarządcy. N. p. w Gawłówku. Obecny chwilowy zarządca, p. Jakób Jakób..... dość ciekawie na tę sprawę się zapatruje. Podam fakt autentyczny: Gdy ludność parafii Okulice wykończyła, o ile się tylko dało, poręby, udał się piszący te słowa osobiście, aby zakupić dla ludności i szkoły w Dąbrówce przynajmniej parę sągów dla tych, którzy nie mają przy czem strawy ugotować. Był radca leśnictwa p. P., bardzo grzecznie odpowiedział piszącemu, że jeżeli tylko ukończy odbiór, to w tej chwili sprzeda drzewo, ile tylko będzie mógł. Gdy zaś dowiedziałem się, że odbiór ukończony, wysłałem umyślnego posłańca i otrzymałem odpowiedź. „P. P. Obecnie niema jeszcze drzewa opałowego do sprzedania — proszę się zgłosić po 15 lipca. — Pieniądze zwracam. Gawłówek 21/6 1917". Po 15 lipca gdy dowiedziałem się, że ks. M. zakupił dla swoich ludzi 100 sągów, udałem się osobiście, mając powyższe pismo w ręce, po zakupno choć minimalnej ilości drzewa. Obecny p. zarządca oświadczył mi, że ani „szczapy" drzewa nie sprzeda ludziom, a zresztą teraz nie potrzebują palić, bo upały. Oświadczył mi, że opał musi ograniczyć do minimalnej ilości, ludność nie może palić, ile chce, a nawet szkoły nie dostaną tyle, ile potrzebują. (Ciekawy jestem, co na to wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, która oznaczyła ciepłotę w klasach na 16° R.). Gdy zaś zapytałem, na jakiej podstawie dostał ks. M., wzruszył ramionami. Może c. k. dyrekcya

lasów poleci p. zarządcy w Gawłówku, aby nie protegowano pewne stany i przynależność polityczną, a drzewo zrąbane i zestawione przez tutejszą ludność nie szło do Strzelec. Szczepanowa i innych ludzi, którzy nie przyczynili się do zestawienia sągów w lesie. Że tam czasem podczas polowania ktoś kogoś na obiad zaprosi, to jeszcze nie powód do znacznych ustępstw i protekcyi. Drzewo w lesie gnije nie pokryte, ludność po pierwszych żniwach ma czas na zwiezienie tegoż, a tu tymczasem chwilowy p. zarządca powiada, że drzewo będzie sprzedawał dopiero ku końcowi września, a więc w czasie największych prac jesiennych.

Któż i czem wtedy będzie mógł zwieźć to drzewo?! Czy to leży także w interesie c. k. zarządu? *St. St.*

Przykład godny naśladowania.

Cięcina, w Żywieckiem.

Gmina Cięcina wraz z Węgierską Górką w powiecie żywieckim, to miejscowość fabryczna. Życie płynęło tutaj dotąd mimo usilnej pracy kilku jednostek dziwnemi drogami: wszelkie wysiłki, celem skupienia ludności polskiej i chrześcijańskiej w pewne zrzeszenia się, były nadaremne. Nasi „najserdeczniejsi", bez względu na to, czy z „korkociągami" czy bez, widząc, że każdy z nas idzie luzem, czuli się panami i pewni siebie traktowali ludność, jakby niewolników. W gminie fabrycznej, liczącej blizko 4000 ludności, nie było od początku wojny żadnego sklepu chrześcijańskiego (istniejące Kółko rolnicze wskutek mobilizacyi przestało być czynne); nie mając konkurencyi, żydzi wyzyskiwali ludność chrześcijańską pod każdym względem. Wskutek lichwy, rozpijania młodych i starych, przychodziło bardzo często do licytowania i zakupywania gospodarstw włościańskich przez żydów, którzy do gminy przybyli ledwie z węzełkiem na plecach. Na dobitek jednostki te umiały, niewiadomo jakim sposobem, pozyskać nawet niektórych „ojców gminy", skutkiem czego nieuczciwe ich postępki uchodziły im bezkarnie. Były to i są objawy smutne, które napiętnować musimy i zaznaczamy, że jeśli nie ustanie nagonka na sklep Kółka rolniczego, wystąpimy bezwzględnie przeciwko czynnikom miejscowym, popierającym kupców żydowskich, a więc działającym z rozmysłem na szkodę ludności chrześcijańskiej. Gdy wojna się skończy, rozpocznie się na wsi inna wojna, mianowicie ekonomiczna, o wyzwolenie ludu polskiego z pod opieki „najserdeczniejszych", którzy prawie cały handel mają w swoich rękach.

Tocząca się obecnie wojna otworzyła jednak ludności polskiej oczy na przyczyny braku rozmaitych towarów, śrubowania cen przedmiotów codziennego użytku. Ludność, widząc, że nikt jej nie pomoże, chwyciła się samoobrony i zaczęła zakładać składnice i sklepy Kółek rolniczych. Prawie codziennie można teraz czytać o nowo powstającej składnicy lub sklepie Kółka rolniczego z kapitałem zakładowym, złożonym drogą udziałów. Lud polski zrozumiał, czem jest handel, garnie się tłumnie do sklepów Kółek rolniczych, chcąc się wyrwać z pod opieki żydowskiej, ale sam tego nie dokona. Aby sklepy Kółek rolniczych spełniły swoje zadanie, obowiązkiem każdego, kto je chleb polski i żyje na ziemi polskiej, jest popierać handel chrześcijański, koncentrujący się w Kółkach rolniczych. Jest nadzieja, że na tadługo nie trzeba będzie czekać i że także na polu handlowem lud polski doczeka się najwspanialszych owoców.

Za przykład tego budzenia się ludu w kierunku handlowym może posłużyć i nasza gmina. Kółko rolnicze, które z wybuchem wojny zamarło, odżyło w kwietniu 1916 roku i przystąpiło do otwarcia sklepu Kółka rolniczego, który rozwija się pomyślnie, zyskuje coraz więcej zwolenników w całej okolicy, z której rolnicy zapisują się coraz liczniej na członków.

Kółko rolnicze w Cięcinie liczy obecnie blizko ... członków, zaś sklep Kółka rolniczego przeszło 200 członków, reprezentujących 1200 udziałów po 25 koron, czyli 30.000 koron. Sklep ten to placówka kresowa, spełniająca swe obowiązki na pożytek ludności kresowej. Kiedy „Dom robotniczy" z powodu stosunków wojennych i braku funduszów miał być obecnie sprzedany w ręce obce i wrogie, na rzuconą między miejscową ludność myśl, by ratowała to, co zbudowała, nie pozostała obojętną, lecz złożyła na zakupno domu dla Kółka rolniczego kwotę 26.000 koron, resztę uzupełniło Kółko i w ten sposób stworzono trwałą i silną fortecę, której żaden z miejscowych wrogów zniszczyć nie zdoła.

Ci wszyscy, którzy pospieszyli z gotówką na zakupno domu i założenie sklepu Kółka rolniczego, zapisali się w historyi Cięciny złotemi literami, spełnili prawdziwy czyn obywatelski, zyskali sobie wśród swoich prawdziwy szacunek, a u wrogich nam żywiołów mimowolny podziw. Od siebie składam wszystkim mieszkańcom Cięciny i parafii, popierającym i skupiającym się około tutejszego Kółka, najserdeczniejsze życzenia wytrwania na obranej drodze, a wówczas wysiłki nasze i praca wydadzą najobfitsze owoce i zmuszą nieprzyjaciół do milczenia. Ludowi i robotnikowi polskiemu cześć! *B. Kowicki*, kierownik szkoły.

Z ziemi podhalańskiej.

Ochotnica, w sierpniu.

Już od dłuższego czasu żalą się ludzie na gospodarkę „Centrali powiatowej" w Nowym Targu, a chociaż skargi są coraz liczniejsze i coraz głośniejsze, nie dochodzą one tam, gdzie powinny być wysłuchane.

Centralę powiatową założyło starostwo w Nowym Targu jakoś w zeszłym roku w lecie, w tym celu, żeby ludziom ułatwić przetrwanie tych strasznych czasów wojennych.

Miało być tak, że w Nowym Targu będzie główny skład czyli Centrala, a po wsiach mniejsze sklepy czyli filie tej Centrali, i każdy dostanie we filii te towary, które starostwo rozdziela, jak mąka, cukier, nafta, tabak, a za to znowu przyniesie do filii jajka, masło, syrki, owoce i co tam który ma w gospodarstwie. Dobreby to było, bo przecież w takich sklepach pod kontrolą Starostwa płaciłoby się tyle, ile się należy wedle taryfy, a za swój towar zaś dostałoby się także uczciwą cenę. Ale stało się inaczej. — Niektórzy składniczarze po filiach, ufni w protekcyę pana starosty, zapewne bez jego wiedzy, poczęli uprawiać swoją politykę, i dają towar temu, kto im się podoba. Kto zaś ich strony nie trzyma, albo też jest biedny i nie ma co przynieść na sprzedać, ten się musi obejść bez cukru, mąki i nafty, bo to jest tylko dla członków Centrali.

To jest niemożliwe, aby prawo do życia mieli tylko członkowie Centrali, bo przecież rząd każe dzielić między całą ludność, a nawet biedniejszymi się lepiej opiekuje, bo jak my czytali, przeznaczył nawet pieniądze, żeby ubogiemu ludowi taniej dostarczyć środków do życia.

Centrala i filie, wykupując towar od gospodarzy, płacą im takie ceny, jakie im się podoba, i nie zważają na to, że chłop może za ten towar dostać znacznie lepszą cenę. Przecież na jajka i syrki niema taryfy, i wszędzie jajka sprzedają gospodynie po 20 do 24 h, zaś w Nowym Targu

w Centrali płacą po 16 h, a zanieść się musi do Centrali, bo inaczej nie dostaniesz ani cukru, ani nafty.

Syrki płacą po 5 K za kg, ale jakbyś chciał kupić z Zakopanem, to za ten sam syrek zapłacisz we filii składnicy 8 K, ba nawet 10 K.

Albo masło. Przecież we wszystkich powiatach oddaje się tylko 20 gramów od jednej krowy dziennie, a w naszym powiecie trzeba wszystko masło odnosić do Centrali. Dlaczego?

Nic nie wolno z powiatu wywieźć, wszystko trzeba taniej sprzedać w Centrali, ale żydkowie mają raj, bo zapłacą trochę więcej, jak Centrala i wio z towarem na Węgry.

I cóż z tego za korzyść dla ludności, że Centrala zarobiła kilkadziesiąt tysięcy, skoro ten zarobek — to krzywda ludzka.

A dzieją się i gorsze rzeczy. W Ochotnicy był taki kontrolor Centrali, że za trzy miesiące kupił sobie konia i powóz, i jeździł jak dziedzic. Ale zboże, zarekwirowane po 26 i 28 K, sprzedał tym samym gospodarzom, u których je zarekwirował, po 60 K i ponoś nawet po 80 K, a jeszcze na dodatek zarekwirowane było na kredyt, a sprzedał za gotówkę. Nawet żandarmerya wdała się w tę sprawę, i chciała aresztować kontrolora, ale uciekł na czas i ludzie się śmieją, że się schował w Centrali.

W Witowie zaś kazali syrki odnosić do żyda Langera, i tak se żydki pozwalały z dziewczętami, że aż ksiądz Rzeszótko z Chochołowa wdał się w to i zgorszenie usunął.

Skarżą się chłopy z Odrowąża, że im wójt żyć nie da poprostu, taki się zrobił butny, odkąd go przywrócili do urzędowania, choć go przedtem Rada powiatowa za różne grzechy usunęła.

Najgorsze zaś jest to, że gospodarze boją się nawet poskarżyć, bo są tam między nimi reklamowani, a jakby się który naraził Centrali, to mu zaraz grożą, że pójdzie na front. Może teraz przecież będzie lepiej i wypucuje się powiat, bo rozeszła się w ostatnich czasach pogłoska, że prokuratorya w Nowym Sączu kazała przeciwko tej Centrali przeprowadzić śledztwo, takie się tam rzeczy działy.

Dobrzeby było, żeby p. namiestnik, a mówią, że to człowiek sprawiedliwy, wglądnął w tę sprawę i usunął tych, co zawinili, żeby się przecież jaki porządek w powiecie zrobił.

Podhalanin

Z ziemi brzozowskiej.

Haczów, w sierpniu.

Zamilkły dźwięki sierpów i kos, ustępując miejsca mozolnej zwózce tak z dawna wyglądanych plonów. Niestety' smutek ogarnia rolnika na widok nędznego ziarna, które w połowie wysypane, częścią zmarznięte, częścią wydziobane przez ptastwo, nie przedstawia odpowiedniej wartości. Zważywszy w dodatku skrupulatne skonsygnowanie wszystkich gruntów obsianych, co do ilości i jakości gatunków zboża, zarządzone obecnie przez władze, dojdziemy do wniosku, że niewiele ziarna pozostanie w chłopskim sąsieku. Wprawdzie tu i owdzie napotyka się ładne zbiory, ale tych szczęśliwców obfitego plonu policzyłby na palcach. Na ogół wziąwszy, w naszym powiecie **zbiory**, w porównaniu do poprzednich, **przedstawiają się nędznie.** Przypuszczamy jednak, że rekwizycya tegoroczna z tych powodów będzie łagodniejsza, tem więcej, że gmina nasza dostała obecnie ze wschodnich powiatów uchodźców w liczbie 86, którym żywność przecie zapewnić potrzeba.

Życie na ogół poza niewyczerpaną pracą gospodarską uchodzi jednostajnie.

Dnia 15 lipca mieliśmy nieco urozmaicenia przez urządzenie **festynu wiejskiego** w olszynie młynarza, p. Stepka. „Ludowe Kółko amatorskie“ tutejsze dołożyło wszelkich starań, by festyn dostosować do wymogów miejscowej ludności, oraz by gościom okolicznym, a w szczególności letnikom, uprzyjemnić chwilę odpoczynku. Zabawę urozmaicały wyścigi na szczudłach i we workach, słup do wspinania się po nagrody, koło szczęścia, a wreszcie wieczorem ognie sztuczne, wywołujące miejscami pożądany efekt, szczególnie komety świetlne i wystrzałowe. Bufet wiejski obficie zaopatrzony w przekąski smaczne, wyśmienite podśmietanie oraz doborowe trunki, oblęgany przez uczestników zabawy, opustoszał wkrótce, tem więcej, że ceny jak na obecne czasy, były bardzo przystępne. Poszczególne działy konsumcyjne obsługiwali członkowie, również i członkinie w pięknych, haczowskich strojach, które wyróżniają się od innych ubiorów zgrabnym krojem oraz wspaniałym haftem na śnieżno-białej materyi; piersi zaś zdobi bardzo ładny gorset, ozdobnie wyszywany. Stroje te były zawsze podziwem rozległej okolicy; niektóre panie nawet na festyn przybyły w tym ślicznym ubiorze; doprawdy, ze smutkiem podnieść należy, że barwny ten strój wiejski powoli ustępuje miejsca miastowej modzie, tak bardzo dzisiaj zdziwaczonej. Niechaj naśladowczynie miejskiej mody na wsi pamiętają, że po miejsku skrojona suknia i stanik tylko nie stanowi całości; brak odpowiedniego kapelusza, rękawiczek, a wreszcie innych drobiazgów, czyni dziewczynę lub kobietę wprost śmieszną na kształt obrazu bez ramy.

Ludność z festynu była bardzo zadowolona. Obecnymi byli przeważnie światlejsi gospodarze i gospodynie, tudzież ich rodziny; w domu pozostali tylko starzy i niedołężni, oraz nieliczni intryganci, którzy, siedząc na własnych kapitałach, myślą tylko o swoim żołądku oraz o dogodzeniu sobie samemu; osobniki, którzy przy pełnej misce siedząc, wołają: „Bieda, a innym zachciewa się festynu!“ Nie pomni, że grosz, uzyskany ze szlachetnej zabawy, idzie na cele uczciwe i niejedna łza sieroty zostanie obtartą pracą ludzi czynnych a czułych na biedę drugich.

Liczne podziękowania pisemne od instytucyj humanitarnych, ogólne uznanie i ofiarność gości okolicznych z Rymanowa, Iwonicza, Brzozowa, Targowisk, Trześniowa, są najlepszą nagrodą dla całego „Kółka amatorskiego“, które dotychczas dawało inicyatywę dobrej tylko i zbożnej myśli, a najlepszym dowodem rezultat odsyłki pieniężnej, która, wedle pokwitowań, dosięgła kwoty 750 koron dotychczas.

Niechaj zatem pamiętają ci wszyscy intryganci krecie fabrykacyi, oraz te jednostki o bardzo normalnym planie wiedzy, które sobie zagięły parol na krytykowanie bezmyślne pracy tutejszego „Ludowego Kółka amatorskiego“, że członkowie poszczególni wytrwają na swym posterunku, że nic zrażą się bynajmniej wypocinami krytycznymi zbyt wyjałowionej mózgownicy owych jednostek typu inteligencyi zaściankowej, które trudnią się wyłącznie wyśmiewaniem wszystkiego i wszystkich, z wyjątkiem... siebie; niechaj pamiętają te i inne jednostki, że w poczuciu swego programu zbożnego tutejsze „Ludowe Kółko amatorskie“ rozwijać się będzie, łącząc nadal piękne z pożytecznem.

Prawdzic.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła!

Niedola mieszczan w Galicyi.

Z Jarosławia.

Jarosław, 15 sierpnia 1917.

Wieśniacy są w lepszem położeniu od nas, mieszczan, mogą bowiem swe żale i krzywdy wypowiedzieć w szanownem swem piśmie. My pisma takiego nie posiadamy. Bardzo będziemy wdzięczni, jeśli Szanowna Redakcya pozwoli nam od czasu do czasu wyżalić się, bo krzywd nie brak i żyć trudno.

Teraz wszystko ogląda się za tem, ażeby było co do ust włożyć. U nas dzieją się niesłychane nadużycia, pod okiem władz i jakby za ich wiedzą.

Weźmy cukier. Do Jarosławia przychodzi ogromna ilość cukru. Ile, dokładnie nie wiadomo, bo to osłania starannie tajemnicą starostwo. Cukier, co tygodnia po kilka wagonów dostają hurtownicy i ledwie dostali, chociaż nikomu nie dali, już cukru niema. **Za to można zawsze cukru dostać po cichu, ale po cenie 4 do 5 koron za kilogram.** Mistrzem w chowaniu takiem cukru jest hurtownik, Ozyasz Moritz — dziś już milioner przez dobrodziejstwo wojny i przez popieranie władz. Tylko przez protekcyę można u niego cukru dostać, chociaż otrzymuje kilkanaście wagonów miesięcznie. Co się z tym cukrem dzieje, nie pyta starostwo, ani inne władze. Tak n. p. ubiegłego tygodnia dostał wieczorem w piątek dwa wagony cukru. Ponieważ był szabat, cukru w piątek już nie sprzedawał — to samo w sobotę, a w niedzielę rano, odpowiadał ludziom, że już cukru niema. Tak dzieje się ciągle. Mamy karty na cukier, mamy starostwo w miejscu, a jak się kto odezwie, że pójdzie ze skargą do starosty, Moritzowie oboje śmieją się, bo wiedzą, że im starosta nic nie zrobi! Za to nocami wywożą cukier do innych miasteczek po 4 korony i wyżej za kilogram! tak, że Moritzowie na samym cukrze robią krocie tysięcy, a tak samo inni hurtownicy. Nawet drobni handlarze nie mogą dostać cukru od hurtowników, a mleczarnie i kawiarnie kupują cukier pokątnie po kilka koron za kilogram. — Starostwo o tem wie, ale nic nie robi, ze szkodą dla ludności.

To samo mamy z mąką, z węglem i drzewem. Na każdym kroku niesłychane zdzierstwo i wyzysk. Podczas gdy dygnitarze miejscowi dostają dla siebie worami mąkę, grysik, nawet ryż i kaszę, zwykli śmiertelnicy, albo nic nie dostają, albo z protekcyą mało co. Ale mąkę białą sprzedają dygnitarze i inni pokątni handlarze po 8—10 koron za kilogram, a kogóż stać na zapłatę takiej ceny? **Za węgiel płaci się po 23 koron za cetnar; za drzewo bukowe, za sągę, po 280 koron, sosnowe po 150 koron,** drzewo materyałowe za metr po 180 K. I to nie jest zdzierstwem?

Ale nikt nie wgląda i nie zapobiega, bo węgiel i drzewo ma p. starosta, ma p. burmistrz, mają inni wielcy ludzie, to ich nie boli, że inni ludzie głodują i biedują.

Podobnie opłakane stosunki są z zasiłkami wojennymi. W biurze zasiłkowem od tygodni nie ma druków na zgłoszenia, a p. komisarz jest tak nerwowy, że z nim rozmówić się nie można. Udzielanie zasiłków daje powód do uzasadnionych żażaleń, ponieważ **ludziom prawdziwie ubogim prawie zawsze odmawia się zasiłku, na załatwienie zgłoszeń czekają ludzie już po trzy lata.** W niedawnej korespondencyi z powiatu naszego dał rolnik z Czelatyc radę, aby w biurze zasiłkowem dłużej dziennie urzędowano; my damy radę, aby mniej siedziano w cukierni podczas godzin, przeznaczonych na urzędowanie.

Cierpimy również i nie mamy nikogo, ktoby się ujął za nami, z powodu nieczynności biura dla odbudowy. Jeszcze w r. 1914 spaliło doszczętnie przedmieście Dolno i Górno Leżajskie i Garbarze. **Dotąd nic prawie nie zrobiono dla odbudowy. Już trzeci rok sterczą nagie kominy i rumowiska.** Prosimy o pomoc, wnieśliśmy już podanie do Tronu, ale dotychczas nic nie wskóraliśmy. Tu i owdzie coś kapną i koniec. Interesa robią tylko przy wydawaniu asygnat na drzewo na odbudowę, jakie niektórzy z łaski i po długiem chodzeniu dostają. Na asygnatach robi interesa dostawca drzewa i pewien funkcyonaryusz magistratu, któremu za to znoszą i zwożą do domu biedni ludzie, co dusza zapragnie.

Jedno nasze miasto nie doczekało się ochrony lokatorów. To też kamienicznicy podwyższają czynsza i robią awizacye, a za nimi, jako dobrym przykładem, idą właściciele mniejszych realności. Sioła mają swego posła, p. Galika i narzekają, my mamy swego, p. Rychlika, i nawet nie narzekamy, bo na to szkoda czasu. I tak przez to swojej biedy nie poprawimy.

Antoni Mileszkiewicz.

Z Korczyny.

Korczyna w Krośnieńskiem.

Straszne panują stosunki w naszem miasteczku, chociaż na nie nikt się nie skarży. Ludność tutejsza składa się w przeważnej ilości z żydów, którzy, skupiwszy w swych rękach handel, biorą za wszelkie artykuły ceny niemożliwie wygórowane. Tytoniu można dostać, ale po cenach wprost niemożliwych. Trafikanci sprzedają tytoń żydom, którzy za 90-cio halerzową paczkę żądają 6 koron. Głupi naturalnie ten, który żądaną sumę wypłaca, bo powinien przedewszystkiem udać się z tą sprawą na posterunek żandarmeryi. — Wprawdzie i ten nie wiele troszczy się o sprawy tutejszej gminy, lecz z najmniejszą sprawą odsyła do c. k. Sądu powiatowego w Krośnie. Na każdym kroku dzieją się nadużycia, zwłaszcza z cukrem, którego już przeszło dwa miesiące brakuje. Winę tego należy przypisać p. burmistrzowi, który nie troszczy się wcale o gminę, lecz prowadzi handel towarami płóciennymi. Możeby szanowni pp. posłowie postarali się o to, abyśmy otrzymywali cukier tak, jak i w innych gminach, a nie potrzebowali czekać po kilka miesięcy na cukier. — Wiele możnaby się jeszcze poskarżyć na tutejsze stosunki, ale może to z czasem wszystko wejdzie na właściwe tory.

Tutejsza młodzież gimnazyalna mimo usilnych starań, nie może urządzić choćby jednego przedstawienia, bo „Rada szkolna miejscowa" nie pozwoli, aby publiczność poobijała ściany (?) lub zanieczyściła podłogę. Nadaremne więc trudy, jakie położyła młodzież szkół średnich w sprawie przedstawienia, z którego dochód możnaby było przeznaczyć na ja-

tikolwiek cel dobroczynny. W okolicznych wioskach studenc najbliższych gimnazyów urządzają dość często przedstawienia, a tutaj w dość znacznem miasteczku z powodu przeszkód t. zw. „pseudo-inteligencyi", nic zrobić się nie da. Co prawda, brak u nas jeszcze solidarności i nikomu nie chce się poświęcić chwilki czasu dla wspólnego dobra.

Zasyłam Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta" serdeczne pozdrowienie.

Franciszek Zychowicz.

Dla nauki i rozrywki.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan

(Dokończenie).

XXIV.

Wśród błysków szczęcia i łez.

Dwa lata upłynęły od wyżej opisanych wydarzeń, a popioły cezara Nervy od ośmiu już miesięcy spoczywały w sarkofagu. Rządy jego krótko, niestety, trwały. Szlachetny starzec, szczerze opłakiwany przez lud rzymski, padł ofiarą epidemii, Trajan zaś, adoptowany przezeń za syna, z którym Nerva w ostatnich miesiącach swego życia dzielił już rządy, został jego następcą.

Pewnego upalnego wieczoru czerwcowego, gdy słońce, kryjące się zwolna w falach morza Tyrenejskiego, rzucało ostatnie swe blaski na równiny, rozciągające się od stóp Wezuwiusza aż do widniejących w dali łańcuchów górskich, na terasie willi, leżącej w pobliżu drogi appijskiej, siedziała młoda, piękna niewiasta, przyglądając się, z rękama, splecionemi na kolanach, zachodzącemu słońcu, którego płonąca tarcza znikała stopniowo na horyzoncie.

Gdy słońce skryło się już zupełnie i pozostała po niem na niebie tylko smuga świetlana, niby wspomnienie dnia przeżytego, siedząca na terasie niewiasta zwróciła swój wzrok na przyległe łąki i pola, jak gdyby oczekując nadejścia kogoś pożądanego.

Willa, której zdawała się być właścicielką, była niewielka, ale posiadała wdzięk całkiem swoisty. Po obu bokach westybulu spoczywały kolosalne lwy, z bazaltu wykute, marmurowe zaś statuy, zdobiące teras, nadawały willi wygląd niezwykle eleganckiej, wykwintnej siedziby. W pobliżu willi znajdował się, otoczony rozległymi ogrodami owocowymi, dom dozorcy majątku. Ogrody te jednym krańcem dotykały zabudowań gospodarskich, drugim zaś graniczyły z wspaniałymi klombami willi, których kwiaty nęciły ku sobie roje pszczół, unoszących się w powietrzu.

Przed samym domem rozciągał się, niby pyszny kobierzec, przetykany kwiatami trawnik. Tu i ówdzie szemrały wdzięczne fontanny, których kryształowo czysta woda spływała do porfirowych basenów. Ławki marmurowe, otulone cieniem wielkich, majestatycznych dębów, zapraszały niejako mieszkańców willi do odpoczynku i ochłody.

Na jednej z takich marmurowych ławek siedziało młode dziewczę, ubrane w długą, białą szatę. Warkocze bujnych blond włosów otaczały wieńcem głowę dziewczęcia, przyglądającego się z uśmiechem igrającej w pobliżu kozie.

Niewiasta, siedząca na terasie, przypatrywała się przez chwilę z zadowoleniem tej sielskiej scenie, następnie zaś zwróciła pełne tkliwości macierzyńskiej spojrzenie na twarz młodego dziewczęcia. W tej jednak właśnie chwili uwagę jej zwróciła zbliżająca się ku willi grupa robotników, powracających z narzędziami w rękach z pracy w winnicach. Na czele ich, ubrany w wełnianą tunikę naturalnej barwy, kroczył mężczyzna, którego piękne włosy, zlane potem, spadały mu w rozrzuconych kosmykach na czoło. Mężczyzna ów, zbliżywszy się do trawnika i ujrzawszy, przechyloną przez poręcz terasu postać niewieścią, uśmiechnął się dobrodusznie i rzuciwszy trzymane narzędzia na ziemię, pospieszył ku niej.

— Wróciłem dziś później, niż zazwyczaj, kochana Kornelio! — rzekł, biorąc w swe spracowane dłonie jej drobną rączkę.

Kornelia wskazała mężowi miejsce na ławce obok siebie i chusteczką poczęła ocierać pot z jego czoła, ten zaś w dalszym ciągu mówił:

— Jutro nie wyruszę w pole, gdyż jest to rocznica naszych zaślubin i rocznica zarazem tego błogosławionego dnia, w którym ty, droga moja, rzuciłaś błędy pogaństwa i stałaś się chrześcijanką.

Kornelia, miast odpowiedzi, przycisnęła rękę męża do swego serca, wdzięcznością przenikniętego ku temu Bogu, któremu zawdzięczała swe dawne ocalenie i dzisiejsze szczęście rodzinne.

Cienie nocy zaczęły już otulać siedzących obok siebie małżonków, gdy Kornelia, westchnąwszy, zwróciła wzrok ku morzu i ozwała się smutnie:

— Gdy pomyślę o biednej Domiceli, w tak okrutny sposób rozdzielonej z swym mężem i zmuszonej żyć na wygnaniu, to odczuwam wyrzuty sumienia z powodu szczęśliwości, jakiej tu, przy twoim boku, zażywam. Nerva, który okazał się dla nas tak wspaniałomyślnym, był surowym wobec Domiceli i nie zmiękł nawet wobec gorliwych próśb i przedstawień Sekstusa.

— Nerva nie mógł jej z wygnania odwołać, tem mniej zaś mógł to uczynić Trajan. Domicela wyparła się wszak publicznie bogów rzymskich. Ułaskawić ją, znaczyłoby wywołać niezadowolenie i wściekłość ludu. Ale wysłano natomiast do niej jej synów, a skoro tylko może wychowywać ich po chrześcijańsku, to bądź pewna, że ta małżonka męczennika czuje się mniej nieszczęśliwą, aniżeli przypuszczasz.

Rozmowę małżonków przerwał radosny okrzyk Fabioli, spieszącej żwawo ku okratowanym wrotom willi.

Parys i Kornelia, przechyliwszy się poprzez poręcz terasu, dostrzegli wózek podróżny, który na drodze appijskiej się zatrzymał. Jakiś mężczyzna w todze senatora, w towarzystwie młodej niewiasty i niewolnika numidyjskiego, trzymającego na rękach dziecko, wysiedli z wózka, witani wśród wybuchów wielkiej radości przez Fabiolę.

— Sekstus! Floronia! — zawołała Kornelia i pobiegła uścisnąć przyjaciółkę, podczas gdy Parys potrząsał serdecznie ręką patrycyusza.

— Wizyta twoja, senatorze, przenika mnie najżywszą radością! — mówił Parys.

— Zwij mnie po imieniu, przyjacielu! — odrzekł

Sekstus, którego świeżo otrzymana godność senatora nie uczyniła bynajmniej zarozumiałym i pysznym.

Tymczasem Floronia z dumą młodej matki pokazała swego syna pierworodnego, pieszczonego i podziwianego przez Kornelię, a witanego radośnie przez Fabiolę.

Wieczór upłynął wśród ożywionej rozmowy, a gdy później wszyscy znaleźli się razem w triklinium, senator, na pytanie Parysa, co słychać obecnie w Rzymie, odrzekł:

— Rzymem rządzi Trajan, szanowany i lubiany przez lud, który jednak opłakuje jeszcze Nervę.

— Ale nie wspominasz nam nic o Tulioli, Sekstusie! — ozwała się Kornelia, z niepokojem oczekując odpowiedzi.

— Tuliola jest już w niebie. Zmarła śmiercią sprawiedliwej w obecności papieża Klemensa, który, mimo swego podeszłego wieku, znajduje się przy jak najlepszem zdrowiu.

Na wiadomość o zgonie szlachetnej matrony, oczy Kornelii wypełniły się łzami, chcąc więc rozproszyć jej smutne myśli, Parys z kolei zapytał:

— A co się dzieje ze starą Praksedą?

— Prakseda mieszka wraz z nami, spokojnie oczekując kresu swego życia — brzmiała odpowiedź Floronii.

— O, gdybym na skrzydłach mogła polecieć do twej ojczyzny! — westchnęła Fabiola.

— Możesz wrócić do ojczyzny, jeśli tego pragniesz. Dwa ubiegłe lata zmieniły cię bardzo i nikt już tam nie rozpozna w tobie dawnej westalki — oświadczył Sekstus.

— Wracaj z nami, Fabiolo! Pod naszym dachem przeżyjesz może najpiękniejsze dni swego życia — dodała Floronia.

Promień uszczęśliwienia padł na twarz dziewczęcia, potrząsnąwszy jednak po chwili głową, rzekła wzdychając:

— Nigdy już nie ujrzę mej ojczyzny! Widok świątyni Westy zatrułby mi życie. A zresztą mogłabym się spotkać z Flawią, a jej wzrok przenikliwy rozpoznałby mnie, choćbym miała włosy bielsze niż śnieg.

— A co się stało z Domicyą, żoną cezara? — zagadnął Parys senatora.

— Domicya przebywa nadal w Rzymie. Żyje w największem poniżeniu, pogardzana i unikana przez wszystkich.

Do późnej nocy trwała ta pogawędka, na drugi zaś dzień rano wszyscy udali się do urządzonej w pobliżu, a ukrytej dla niepożądanych oczu kaplicy, gdzie modłami uroczystemi uczczczono rocznicę szczęśliwego wydarzenia.

W rocznicę tę zawsze zjeżdżało się i lat następnych to kółko krewnych i przyjaciół, przyczem żona senatora każdego roku pochwalić się mogła nową, świadczącą o jej szczęściu małżeńskiem, pociechą.

Ale i Kornelia nie długo pozazdrościła szczęścia przyjaciółce, gdyż niebo pobłogosławiło jej małżeństwo dwojgiem uroczych aniołków, które dopełniły miary szczęśliwości małżeńskiej.

Młode pary cieszyły się długiem i szczęśliwem życiem. Wszystkich jednak przeżyła Fabiola, która poświęciła się całkowicie służbie chrześcijańskiemu Bogu. Zarówno poganie, jak i chrześcijanie, kochali i czcili ją bardzo. jako anioła dobroci i czystości, ale sercu jej to nic wystarczało. Pożądała ona korony męczeńskiej a Bóg wysłuchał jej modłów.

Oskarżona, iż szydzi z bogów pogańskich i pogardza nimi, rzucona została pod kły dzikich zwierząt w amfiteatrze, zbudowanym przez cezara Hadryana w Capui.

Czysta dusza Fabioli uleciała z areny ku niebu a nikt nie wiedział i nie przypuszczał, że to w krwi kałuży konała na arenie westalka

KONIEC.

Maliny.

Czerwono płoną w lesie maliny...
dlaczego smutne serce dziewczyny?
Czemu nie wplata wstęg do warkoczy,
a łzy po liczku cichutko toczy?

Dlaczego wszystkie zmilkły piosenki?
Grajek nie weźmie skrzypiec do ręki,
dziewczęta w taniec nie idą rade,
a ojców twarze smutne i blade...

Hej — krew dokoła, hej krew czerwona,
na żółtym piasku miły brat kona...
a nad stawiskiem i nad potokiem
wierzby w cierpieniu stoją głębokiem.

A ludzie smutni, ludzie boleśni...
i nocą żadna bajka się nie śni,
jeno smęt dusze w pazury bierze
i zlękli, nocą mówią pacierze.

Nadejdzie kiedyś, nadejdzie zjawa
już z grobu w złotych promieniach wstawa,
już stąpa w kwiatach przez nasze błonie,
w najdroższej szacie, w złotej koronie.

Hej grajcie skrzypki, zahuczcie basy!
Nadchodzą inne, szczęśliwe czasy...
niech się nie smuci moja dziewczyna
i w krasne wstęgi warkocz upina!

Wrócą, powrócą, nie są daleko..
Jeszcze za górą, jeszcze za rzeką,
jeszcze za niwką, jeszcze za laskiem...
idą, zwyciężnym okryci blaskiem!

Już są za miedzą, już są zą chatką...
Ugościć syna, idź stara matko,
Dziewczyno, biegnij zbierać maliny...
słodyczy pragnie chłopiec jedyny.

Piotr Adamek, z Manasterza.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następująco wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Byrt Paweł, 100 p. p. 4 k., z Lipowej, 1896, był ranny w nogę i 30 kwietnia 1916 udał się ze szpitala w Cieszynie do oddziału rekonwalescentów; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Dudek Stanisław, 57 p. p. 7 k., z Makowicy, 1897, był chory i 19 listopada 1916 przybył do szpitala w Sterntal bei Pettau; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Goleń Andrzej, 57 p. p., z Jasła, 1897, był ranny w lewe ramię i 8 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala epidemicznego w Brsadiu koło Vukovar. Gorzkowski Józef, 25 p. landszt. 11 k., ze Świątnik Górnycn, 1895, był ranny.

Hadała Jan, 17 p. obr. kraj. 6 k., z Siekierczyny, 1882, w niewoli rosyjskiej.

Klasa Stanisław, 19 p. obr. kraj. 2 k., z Grobli, 1895, w niewoli rosyjskiej. Kochanek Władysław, 45 p. p. 4 k., był chory i 10 października 1916 udał się ze szpitala w Wilnie na punkt zborny tamże; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Kosek Stefan, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Przegini Narodowej, 1888, w niewoli rosyjskiej. Kosowski Jan, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Chronowa, 1891, w niewoli rosyjskiej. Król Paweł, 57 p. p., z Kupienina, 1882, był chory na płuca i 8 lipca 1917 udał się wyleczony zo szpitala w Ołomuńcu do oddziałn rekonwalescentów.

Langa Jan, 13 p. p. 3 k., z Rzezawy, 1890, w niewoli rosyjskiej. Liszcz Wojciech, pułk kolejowy, Styków, 1877, w niewoli rosyjskiej, Skobelew, gub. fergańska.

Maniecki Stanisław, 89 p. p. 13 k., z Czajkowic, 1893, zaginął 6 czerwca 1916. Maślanka Kasper, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Woli Radziszowskiej, 1896, zaginął 20 lipca 1916. Michalak Józef, 16 p. obr. kraj. 7 k., z Nidku, 1887, w niewoli rosyjskiej. Mikoś Franciszek, 1 p. p. 11 k., z Kąśny Górnej, 1892, w niewoli rosyjskiej, Charków.

Niemczyk Michał, 4 p. leg. 4 k., z Niżniowa, 1893, był chory i 27 sierpnia 1916 udał się ze szpitala w Radomiu do szpitala w Nowym Sączu; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Ogorzałek Kazimierz, 20 p. p., z Sieniawy, 1892, był chory i 25 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Lublanie. Orszulak Jan, 57 p. p. 7 k., ze Skrzynki, 1890, zaginął 2 lipca 1916. Owsianka Andrzej, 30 p. p. 8 k., z Kleczy Górnej, 1885, zabity między 4 a 10 października 1916.

Pieczonka Tadeusz, 90 p. p. 6 k., z Przeworska, 1891, był ranny. Pipała Władysław, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Ostrowów Baranowskich, 1896, zaginął między 7 a 10 czerwca 1916. Piszczek Jan, 20 p. p. 14 k., z Tylmanowy, 1896, był chory i 18 lipca 1917 wyszedł wyleczony z polowego szpitala 819.

Salwarowski Julian, 24 p. p. 16 k., z Jabłonicy, 1888, był chory i 8 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala garnizonowego w Pradze; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Smalars Ludwik, 32 p. landszt. 6 k., z Olszyn, 1874, był ranny. Strzępka Jan, 2 p. leg., był ranny. Szot Franciszek, 45 p. p. 1 k., z Posady, 1897, był chory i 6 czerwca 1917 przybył do polowego szpitala 1205 poczta polowa 436.

Tomczyk Jan, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Raby Wyżnej, 1880, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Torba Michał 90 p. p. 3 k., z Benczyna, 1881, w niewoli rosyjskiej.

Wittmajer Antoni, 57 bat. landszt. 2 k., z Czech, 1875, zaginął. Wojnarowski Józef, 40 p. p. 1 k., z Budziszowa, 1898, był chory i 8 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jarosławiu; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Wrona Franciszek, 57 p. p. 12 k., Tarnów, zaginął.

Zasadny Nestor, 30 p. p., z Kuliczkowa, w niewoli rosyjskiej. Zięba Władysław, 1 p. p. 10 k., z Toń, 1894 zaginął między 1 a 3 marca 1915. Zięba Franciszek, 20 p. p 9 k., zabity między 26 a 28 grudnia 1914.

Żołnierczyk Michał, 45 p. p. 1 k., z Posady, 1893, był chory i 16 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nic o nim nie wie.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Chudzik Marcin, 17 p. obr. kraj. Dropa Michał, 9 p. artyl. Florek Paweł, artylerya. Kiwała Roman, 13 bat. strzelców. Koczot Piotr, 40 p. p. Kołacz Jakób, 45 p. p. Kotyl Michał, 45 p. p. Pakos Marcin, 30 p. p. Pieczonka Karol, 34 p. obr. kraj. Pindel Józef, 31 p. landszt. Siwek Franciszek, tren. Styna Władysław, 45 p. p. Szczerba Wojciech 3 p. uł. Szostak Wojciech, 20 p. p. Taracij Mikołaj, 95 p. p Taracij Wasyl, 95 p. p. Wilczek Michał, 46 dywiz. Zasiedewak Michał, oddział robotniczy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wojciech Zając, Strzelce Wielkie: O koncesyę na wyszynk trzeba wnieść podanie do starostwa przez gminę, o trafikę do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Krakowie. Zasiłek żonie się nie należy, bo pan ożenił się po zwolnieniu z czynnej służby przy wojsku. — **Edward Nowak, Limanowa:** Celem uzyskania patentu należy zgłosić wynalazek do urzędu patentowego, który ma siedzibę w Wiedniu. Zgłoszenie może nastąpić na piśmie pocztą, a musi zawierać imię, nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania ubiegającego się o patent, prośbę o udzielenie patentu krótkie, odpowiadające stanowi rzeczy oznaczenie wynalazku, który ma być patentowany, ilość lat, za które zgłaszający chce opłacić przed udzieleniem patentu należytość roczną, opis zgłaszanego wynalazku, przedstawiony jasno, wyraźnie i zupełnie z zaznaczeniem, co w wynalazku jest nowe; dołączyć należy rysunki, potrzebne do zrozumienia opisu. Do podania należy też dołączyć 20 K lub potwierdzenie, że kwota ta została przesłana do urzędu patentowego. Bliższe wyjaśnienia znajdują się w ustawie z 11 stycznia 1897, L. 3 Dz. u. p. — **Balbina Lorenc, Zboiska:** Należy jeszcze raz wnieść podanie do c. k. ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu z przypomnieniem całej sprawy i z prośbą o jej bezzwłoczne załatwienie. — **Wojciech Drowniak, Łyszkówek:** Należy udać się z papierami do adwokata i wnieść przeciw fabryce skargę, jeżeli płaci fabryka, a jeżeli płaci jaki zakład ubezpieczeń, wnieść podanie o wypłatę zaległej renty. — **Jan Antosiewicz, poczta pol. 608/R:** Jeżeli rodzice zostawili testament ważny, a pan czuje się tym testamentem pokrzywdzony, to może pan żądać w drodze skargi połowę tego, coby pan dostał, gdyby testamentu nie sporządzono. Skarga przedawnia się w trzech latach, jednak ponieważ pan służy przy wojsku, przedawnienia nie ma. — **Marya Siewierska, Rzochów:** Ludzie, pobierający zasiłki, o ile są biedni, mogą korzystać z funduszów, wyznaczonych przez państwo na odżywienie biednej ludności. Orzeczenie, komu przysługuje zapomoga, wydaje komisya gminna. Przeciw jej orzeczeniu można wnieść zażalenie do starostwa. Przeciwko żydom, którzy uprawiają pokątnie handel tytoniem i cukrem, należy wnosić doniesienia do c. k. sądu, albo do prokuratoryi państwa, bo, istotnie, zażalenia, wnoszone do żandarmeryi i straży skarbowej, pozostała bez skutku. — **Michał Rączka, Kołaczyce:** Naj-

lepiej zażądać zapomogi pieniężnej na budowę li budować samemu. O taką zapomogę trzeba wnieść podanie do c. k. namiestnictwa, Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, sekcya budowlana, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski. — **Jan Ciesielski, Sędziszowa:** Nie otrzyma pan wynagrodzenia, bo to był koń albo skarbu rosyjskiego, albo kradziony, więc jest albo zdobyczą wojenną, albo zabraniem przez władze rzeczy kradzionej. — **Paweł Wojnar, Ładzin:** Bez dokładnego zbadania hipoteki oraz dokumentów, znajdujących się w hipotece, oraz bez dokładnego poinformowania się u osób, biorących udział przy sporządzeniu aktów notaryalnych, jest udzielenie porady prawnej niemożliwością. W tym stanie rzeczy, jaki chaotycznie w liście przedstawiono, musi się poradzić, by tym, którzy od Michala Lorenca grunt kupili i objęli w posiadanie, Paweł Wojnar w posiadaniu gruntu żadnych przeszkód nie czynił, bo ci narobią mu niepotrzebnie kosztów. Wobec tych, którzy gruntu w posiadanie nie objęli, niechaj się broni, lecz tylko przy współudziale adwokata. Sprawę o pobicia i pogróżki należy donieść żandarmeryi. — **Antoni Cymbalista, Liski:** Proszę się zwrócić do zakładu OO. Salezyanów w Oświęcimiu, a stamtąd otrzyma pan odpowiedź. — **Stanisław Wygoda, Nowy Sącz:** Po przyrządy, potrzebne do sadownictwa, proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. W sprawie podręcznika sadowniczego proszę zażądać katalogu książek w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23. — **Jakob Tokarczyk, Pola:** O ile siostra uzyska z urzędu gminnego potwierdzenie, że pan ją utrzymywał jako sierotę, to niech się natychmiast poda o zasiłek, a otrzyma go w kwocie 1 K 60 h dziennie. P. Piątkowski jest kandydatem notaryalnym i tylko obecnie przez czas wojny przebywa w Łyczanie. O traktowaniu żołnierzy mniej więcej dość szczegółów znamy. W sprawie, o której pan pisze, prosimy o dokładne informacye, aby posłowie mogli tę rzecz poruszyć w parlamencie. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Ludwik Feluś, Przeginia Duchowna:** Jeśli pan ma więcej jak 20% niezdolności do pracy, to tak żona pańska, jak i rodzice, mają prawo w dalszym ciągu do pobierania zasiłku do końca wojny i przez czas sześciu miesięcy po wojnie. — **Jan Krzywda, Palonka, Serbia:** Ustawowo nie ma pan prawa do reklamacyi, gdyż ustawa wymaga posiadania 38 morgów gruntu. Niech się pan stara o dłuższy urlop. Najlepiej niech gmina zrobi przez starostwo podanie. — **Józef Pizon, Kraków:** Niech pan postara się, aby komenda pańska urzędowo zawezwała starostwo w Cieszanowie do wypłaty zasiłku. To najkrótsza droga.

Jan Matuszczyk, Krzyżanowice, w Kieleckiem: Siewnik rzędowy i inne maszyny rolnicze może pan sprowadzić ze Syndykatu rolniczego, Kraków, plac Szczepański 6. Prenumerata zapłacona do końca roku. — **K. L.:** O podwyższenie zasiłku nie potrzebują wnosić podań ci, którzy zasiłek pobierają. Według nowej ustawy zasiłek dla dzieci młodszych jest takisam, jak dla starszych. Wogóle jest tylko jedna kwota na każdą osobę bez różnicy wieku. Kobiecie, o którą chodzi, wypada zasiłek 12 K dziennie. — **Andrzej Kądzioła, Praga, szpital:** Niech pan się zwróci do lekarza z prośbą, niech pan mu przedstawi, o co chodzi, a może się uda uzyskać przeniesienie. Poza dobrą wolą lekarza niema tu innej drogi. — **Stanisław Kacał, poczta polowa 211:** Niech pan się ciągle zgłasza do raportu i prosi o urlop. Sprawę pańską poruszą posłowie nasi w parlamencie. Jeżeli Węgrzy mogą ciągle jeździć na urlop, to panu przecie po dwóch latach nareszcie urlop się należy. — **J. Ruszkiewicz, Chełm:** Z Królestwa można przyjeżdżać do Krakowa. Czy jednak znajdzie pan tu pracę — trudno powiedzieć, bo przedsiębiorstwa stoją i ciągle stają. Pobyt jest dozwolony, ale z aprowizacyą kiepsko. — **Paweł Kuć, Weisskirchen:** Serdeczne dzięki za słowa uznania. Mamy nadzieję, że niezadługo nie będzie na wsi domu, w którymby „Piasta" nie było. — **Anna Ramsowa, Brzeźnica:** Wypłata zasiłków za legionistów została z dniem 1 sierpnia wstrzymana, aż do uregulowania jej przez władze niemieckie. Rodzinom legionistów przychodzi więc teraz z pomocą departament opieki N. K. N., Kraków, ulica Gołębia 20. Sprawę przedłożyliśmy przewodniczącemu departamentu, tak, że pani otrzyma zasiłek w najbliższych dniach. — **Stanisław Zawierucha, poczta pol. 287:** Jeśli pan ma co ciekawego ze swoich przeżyć wojennych, proszę przysłać, a w miarę miejsca wydrukujemy. Wogóle każdy żołnierz powinien spisywać swoje przeżycia i ważniejsze wypadki i nadsyłać je do redakcyi, bo wspomnienia te wydrukowane pozostaną miłą pamiątką dla rodziny i dla dzieci każdego żołnierza. — **Wojciech Matysiak, Jordanów:** Należało starać się o zasiłek za syna legionistę. Niech pan wniesie raz jeszcze podanie, potwierdzone przez gminę i niech je pan prześle na ręce posła Andrzeja Średniawskiego, Górna Wieś, poczta Myślenice, a w liście przedstawi mu dokładnie stan sprawy i poprosi o zasiłek za cały czas wojny. Prośba do Krajowej Komisyi była przez pana źle zaadresowana, lepiej więc zacząć rzecz na nowo. Na razie niech pan się zwróci do Departamentu opieki N. K. N., Kraków, ulica Gołębia 20 i poprosi o wsparcie, które ewentualnie odeśle pan potem z przyznanego zasiłku. Departament powinien panu rzecz załatwić. — **Katarzyna Kasprzak, Pawłosiów:** Kartka jest tak napisana, żeśmy jej nie zdołali odczytać, dlatego nie możemy z niej skorzystać. — **Paulina Łysakowa, Krzeszów, Królestwo Polskie:** Jeśli pani zniszczono całe urządzenie domowe, niechże pani pojedzie do Rudnika, napisze podanie do Centrali dla odbudowy kraju, Kraków, Hotel Krakowski, ulica Dunajewskiego, z prośbą o subwencyę. W podaniu niech pani wymieni, że zniszczono pani taką a taką ilość bielizny, odzieży, butów, urządzenie domowe, przy każdej rubryce, niech pani poda wartość, oczywiście według dzisiejszych cen i niech pani poprosi o przyznanie subwencyi w wysokości ogólnej szkoły. Centrala jest obowiązana dać pani subwencyę. Podanie to poprzemy i przyspieszymy załatwienie, o ile zostaniemy o tem zawiadomieni. Na podanie trzeba potwierdzenia urzędu gminnego i starostwa. W sprawie posady niech się mąż zwróci do Krajowego biura pracy, Kraków, ulica Batorego 25, 2 piętro. — **Wojciech Dłotko, Sienna:** Wysłaliśmy list z odpowiedzią. Powinien był dojść. O bracie zamieścimy wiadomość, gdy przyjdzie. — **Michał Pryszcz, Milówka:** Wszystkie szczegóły, odnoszące się do nowej ustawy zasiłkowej, były najdokładniej wyłuszczone w „Piaście". Proszę uważnie przeczytać artykuły, które były w tej sprawie, a żadnego podręcznika nie będzie pan potrzebował. — **Tomasz Klimczyk, Przeciszów:** Prosimy o przysłanie. Gdy rzeczy będą dobre, zamieścimy. — **Jan Wątroba, Kuków:** Zasiłek można pobierać tylko za jednego syna. Tak też panu komisya przyznała dla pana i dla żony. Obecnie, wobec podwyższenia zasiłków, pobierać będziecie oboje zamiast 1 K 14 h, 3 K 20 h dziennie. — **Czytelnik z Gorlic:** Wszyscy o tem doskonale wiemy, że posucha zniszczyła plony tegoroczne. Jeśli jednak rząd zarządził zajęcie ziemniaków na rzecz państwa, to na to niema żadnej rady i ludzie muszą o tem wiedzieć. — **Julia Dziukała, Krosno:** Ponieważ mąż został wyreklamowany, straciła pani prawo do zasiłku. Na dziecko 14-letnie zasiłek się należy. Trzeba zażądać wypłaty zasiłku, przypadającego na to dziecko od czasu powołania męża. — **Paweł Leśniak, Kormanice:** Śmierć i żona od Boga przeznaczona. Szkoda więc ogłoszeń, bo co pana ma trafić, to z pewnością nie minie. Niech się pan już zda raczej na wolę Bożą. — **W. J., Morawska Ostrawa:** Dotąd niema, niestety, ustawy o zasiłkach dla tych, którzy podczas wojny zostali ranni. Posłowie nasi przygotowują w tej sprawie akcyę na jesienną sesyę parlamentu. Na razie nic pan dostać nie może. — **Tomasz Małek, Jelna:** List wręczyliśmy Syndykatowi. — **Antoni Rus, Królik Polski:** Niech pan raz jeszcze pisze do OO. Salezyanów w Przemyślu, najlepiej list rekomendowany i pośle markę na odpowiedź, a powinien pan ją otrzymać. — **F. Majcher, Szaniec, Król. Polskie:** Portrety Kościuszki będziemy panu mogli posłać dopiero z końcem września. Orzełka polskiego w tym formacie niema. — **Jan Gara, poczta pol. 287:** Proszę nam napisać, dlaczego żonie wstrzymano wypłatę zasiłku, a poradzimy, co ma zrobić, by wypłatę odzyskać. — **Walenty Gazda, poczta pol. 430:** „Prawo ludu" dotąd nie wychodzi. — **Katarzyna Kotowicz, Siedliska:** W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o wypiekaniu chleba z żołędzi, koniczyny i t. d. Były tam podane czynności przygotowawcze. Sam wypiek zaś odbywa się normalnie. — **Izydor Jana, Sandomierz:** Artykuły otrzymaliśmy. Jak tylko będzie miejsce — wydrukujemy. — **Maciej Kluska, poczta pol. 288:** Jeśli panu chodzi o znalezienie kogoś z ewakuowanych, to najskuteczniejsza droga jest ogłoszenie w „Piaście", że pan tej a tej osoby poszukuje. — **Edmund Wichurski, Jarosław:** Rodzice pań-

scy mają prawo do zasiłku wojskowego. Niechże wniosą podanie przez starostwo, w obrębie którego mieszkają, a zasiłek powinien być przyznany. — **J. Wajda, Żarnowiec:** Kantor wymiany: August Raczyński, Rynek główny 36, Kraków. — **Rozalia Bugajska, Chodenice:** Proszę wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, zwrócić się do posła Ruebenbauera w Radzie powiatowej w Bochni o poparcie, a zasiłek pani otrzymać powinna. — **Henryk Wracławek, Tustanowice:** Proszę nadesłać 20 hal. do administracyi „Piasta" i zażądać numeru, w którym był zamieszczony artykuł o wyprawie skórek. — **Andrzej Sroka, Sterntal:** Niestety, los polskich żołnierzy jest zawsze taki. Sprawa ta będzie publicznie poruszana w parlamencie. — **Andrzej Uczeń, poczta pol. 608:** Z kartki, nadesłanej nam, nie możemy się dorozumieć, o co chodzi. Trzeba napisać jasno i prosto, na co pan chce odpowiedzi. — **F. Stec, poczta pol. 195/IV:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Piotr Świerczek, Poręba Dzierżna, Królestwo:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i zażądać katalogu, z którego pan sobie wybierze potrzebne panu rzeczy, bo książek z tej dziedziny jest dość dużo. — **Jan Grybuś, poczta pol. 395:** Naszem zdaniem najlepiej nie starać się o przeniesienie, a to z różnych powodów. — **M. Leśniak, Tuchów:** Pieśni, o które panu chodzi, nie możemy panu przysłać. — **Jan Nycz, poczta pol. 295:** Niestety, mimo przyrzeczeń ministra obrony krajowej, dotychczas sprawy te wcale nie postępują. Trzeba będzie nanowo robić w parlamencie starania o te rzeczy.

Cecylia Błachuta, Hawłowice: Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej należy się pani zasiłek na każde dziecko i na matkę, razem na 9 osób, a więc 12 K dziennie. Proszę wnieść podanie z powołaniem się na nową ustawę z dnia 7 lipca b. r., a zasiłek pani w przepisanej ustawą wysokości otrzyma. — **Andrzej Jedynacki, poczta polowa 412:** Na zniszczone sprzęty i warsztaty udziela wydatnych subwencyj Centrala dla odbudowy kraju. Niechże żona pojedzie do Miżyńca, weźmie tam poświadczenie z urzędu gminnego, że z powodu inwazyi rosyjskiej poniósł pan takie a takie szkody w narzędziach kowalskich, w urządzeniu pracowni i t. d., to poświadczenie niech sobie da potwierdzić w starostwie w Przemyślu i niech wniesie podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, oddział zapomogowy, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski, z prosbą o subwencyę w takiej a takiej wysokości, z powołaniem się zresztą na to, że pan służy od trzech lat przy wojsku. Takie samo poświadczenie i takie samo podanie niech zrobi z Przeworska, i również poprosi o subwencyę. Powinna otrzymać kilka tysięcy koron. Co do zasiłku, to od 1 sierpnia żona otrzymywać będzie 144 K. — **Jan Heczko, poczta pol. 287:** Jeśli starostwo dotąd nie przyznało zasiłku, niech matka napisze i poprosi o przyspieszenie załatwienia. — **Czytelnik z Bułowic:** Prosimy o podanie nam nazwiska owego uchodźcy w Ameryce, bo wiersz bardzo dobry i wydrukujemy. Z uwag co do koni, skorzystamy. Nową powieść będziemy drukować i istotnie w formie książki, tak, by ją można wycinać i odkładać. — **Wawrzyniec Gmeranicki, poczta polowa 408:** Wójt powinien potwierdzić, że pan ciotkę utrzymywał, a w takim razie ciotka otrzyma zasiłek. Wobec faktu, że matka nie otrzymała zasiłku za drugiego syna, jakoteż wobec faktu, że matka już umarła, trudno podjąć starania, by jej wyznaczono zasiłek za czas, dopokąd żyła. Tego się nie uzyska. Jeśliby wójt ciotce nie chciał dać potwierdzenia, to wystarczy potwierdzenie dwóch poważnych gospodarzy z zaznaczeniem, że wójt z tych a tych powodów podania potwierdzić nie chce. — **Jan Brzęczek, poczta pol. 627:** W najbliższym czasie powinien pan być wypuszczony na trwały urlop. Sprawą pańską zajmą się nasi posłowie. — **Stanisław Fec, Siedliska:** Koncesyę na trafikę można otrzymać tylko wtedy, jeśli gdzieś trafika jest wolna. Wykaz wolnych trafik zamieszczamy w „Piaście", wedle ogłoszeń Dyrekcyi skarbu. Niech pan czyta te ogłoszenia, podawane w rubryce: „Ważne dla inwalidów" i w przepisanym czasie wniesie podanie o trafikę wolną w najbliższej miejscowości. — **Antoni Pociask, Harta:** Trzeba pisemnie urgować starostwo, aby sprawę załatwiło. Niech pan napisze zresztą do posła Białego w Brzozowie, aby interweniował w tej sprawie w starostwie. — **Marya Krawczykowa, Krzeszów:** Zasiłki za legionistów są na razie wstrzymane. Prosze sie zwrócić do [illegible] N. K. N. Kraków, ul. Gołębia l. 20, powołać się na „Piasta" i poprosić przewodniczącego Departamentu, posła Bobrowskiego, aby z funduszów departamentu udzielił pani zapomogi, którą pani z pewnością otrzyma. — **Józef Latocha, Czerniowce:** Sprawę zasiłku dla pańskiej matki oddaliśmy posłowi Bardlowi, który poczyni odpowiednie kroki w [illegible] rostwie w Brzesku. — **Józef Wiercioch, Obłasy w Radomskiem:** W tym wieku trudno rozpoczynać Panu naukę szkolną. Umiejąc pisać i czytać, może pan zwrócić się do któregokolwiek nauczyciela w okolicy, który panu wskaże podręczniki szkolne, tak, by pan sam mógł je przerobić i w ten sposób w ciągu dwóch lat mógłby pan umieć więcej nawet, niż gdyby pan chodził do szkoły. — **Jan Wójtowicz, Męcina:** O ile pan ma na dokumencie inwalidalnym stwierdzoną większą niezdolność do pracy niż 20%, to żona pańska ma nadal prawo do pobierania zasiłku. — **Franciszek Hornik, Kraków:** Z próbki, nadesłanej nam, nie przebija zgoła nawet średni talent. Jako student, powinien pan wiedzieć, że poetą nie jest ten, kto potrafi zrymować parę słów, ale że talent pochodzi od Boga. — Nie wróżymy panu wcale powodzenia na tej drodze. Nie wydrukujemy. — **Franciszek Lenicki, Tłuczań Górna:** O zbieraniu ziół w dzisiejszych czasach, kiedy ogólny brak rąk do pracy, trudno myśleć. Na przyszły rok trzeba będzie w tej sprawie urządzić większą agitacyę. W czasach pokojowych wydamy o tem podręcznik odpowiedni. — **Autor listu z Brandwicy:** Listów nie podpisanych nie drukujemy. — **M. Potoczny, Piszczany:** Zakładu, o jaki pana chodzi, nie znamy. — **Stały Czytelnik, poczta pol. 628:** Może się pan zgłosić do raportu i wnieść podanie do swojej komendy. Czy się to jednak uda w dzisiejszych zwłaszcza czasach, bardzo wątpimy. — **Andrzej Butryn, Stainz:** Z kartki nie możemy wyrozumieć, o co panu chodzi. — **Władysław Kwieciński, Leżajsk:** Zasiłek się należy i panu i matce. Niechże się pan zwróci do posła Jachowicza w Strażowie, a sprawa musi być załatwiona. — **Wiktor Boksa, Zaborów:** Kartka z odpowiedzią wróciła, podajemy więc odpowiedź tutaj. Na podstawie nowej ustawy zasiłek nie może być pani odmówiony. Trzeba więc wnieść podanie. — **Dr Jaroszyński, Bielsk:** Żądany adres brzmi: Jan Dąbski, Lublin, „Gazeta Ludowa". — **Katarzyna Chyła, Rozwadów:** Na podstawie uchwalonej przez parlament ustawy będzie pani mogła otrzymać zasiłek. Załatwienie tych zasiłków nastąpi za jakiś miesiąc, dwa. — **Władysław Obara, poczta pol. 412:** Na tej podstawie reklamacyi uzyskać się nie da. — **Stanisław Hulak, Buduaa:** Wierszy, o których pan wspomina, nie otrzymaliśmy. Prosimy o przysłanie. — **Józef Bielecki, poczta pol. 405:** Żonie należy się zasiłek za cały czas, odkąd pan służy. Niechże wniesie przez urząd gminny podanie do starostwa, a zasiłek musi jej być przyznany. — **Katarzyna Głowa, Wietrzychowice:** Według nowej ustawy przypada pani taki zasiłek, że pani będzie mogła spokojnie żyć, bo wypadnie pani przeszło 11 K dziennie. Więcej pani oczywiście dostać nie może. — **Stanisław Szybar, poczta pol. 295:** Źle pana z domu poinformowano, a jeśli komisya tak tam postępuje, to postępuje wbrew ustawie. — **Czesław Tondyra, Kraków:** Szkoła leśnicza znajduje się we Lwowie przy ul. św. Marka. Proszę się zwrócić do dyrekcyi po szczegółowe objaśnienia. Osoby, o jaką pana chodzi, niestety, nie znamy. — **Franciszek Chyła, Rozwadów:** Podwyższenie zasiłków ułatwi rodzinie wyżycie. O zapomogę może się pan zwrócić do Biura opieki nad inwalidami, radca Witołd Ostrowski, Kraków, ulica Smoleńska 9. W liście niech się pan powoła na redaktora „Piasta". Wolnej karty jazdy pan nie dostanie. Towary bławatne są wszędzie bardzo drogie, a nadto zaczyna ich coraz bardziej brakować. — **A. Maciboch, Wierzbiany:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **Julia Krochowska, Zwolaki:** W jednym z najbliższych numerów ogłosimy, gdzie i jak starać się o zasiłek tego rodzaju. W każdym razie będzie go pani mogła otrzymać. Syn niech się zwróci do szkoły leśniczej we Lwowie, ul. św. Marka i poprosi o informacye. — **Stanisław Ząbek, Kanna:** Fabryk, o jakie panu chodzi, w Galicyi, jak stwierdziliśmy, niema. — **J. Andrzej, Rakszawa:** Handel nićmi został także zajęty przez państwo. Utworzona została specyalna centrala dla nici, która przydzieliła rozdział nici Izbie handlowej w czeskiem mieście Cheb, po niemiecku Eger. Tylko za pośrednictwem te[illegible] nici. Naturalnie jednak [illegible]

sprowadzać nie mogą, tylko jakieś większe stowarzyszenia a więc Kółka rolnicze i t. d. Jedyna droga, to zwrócenie się do Izby handlowej w Krakowie, ul. Długa l. 1 z prośbą o przeprowadzenie pertraktacyi z Izbą handlową w Chebie. — **Józef Bajorek, Bujne:** Fabryki i tkalnie płócien i sukien wyrabiają towary specyalnie dla wojska; dla użytku ludności cywilnej nie. Wogóle handel odzieżą został ujęty przez państwo, powstała Centrala odzieżowa, a nawet trzy centrale dla różnych materyałów. Pojedyncze osoby z central nic nie uzyskają, tylko spółki, n. p. Kółka rolnicze. Wszelkich informacyi w tym kierunku udzieli każdemu, kto się po nie zgłosi, Izba handlowa w Krakowie, ul. Długa l. 1. Jeśli więc jaka spółka chce się zaopatrzeć w odzież, może to zrobić jedynie przy życzliwości Izby handlowej w Krakowie. — **Józef Urbański, Jazowa:** Towary żelazne należą dziś pod ścisły nadzór państwa. Istnieje specyalna komisya żelazna, która rozdziela trawersy i t. p. rzeczy. Wszelkich szczegółów, co i jak robić, aby otrzymać trawersy, udzieli panu Izba handlowa w Krakowie, ul. Długa l. 1. Szczegółów tych jest za dużo, byśmy je mogli drukować. — **Szczepan Krupa, Lutcza:** Sinego kamienia obecnie brakuje już zupełnie. Sposób bajcowania pszenicy bez sinego kamienia podaliśmy w poprzednim numerze. — **Franciszek Wcisło, poczta pol. 412:** Należy wnieść podanie do starostwa z żądaniem dopłaty. Sprawę poruszy klub posłów w parlamencie. — **Wojciech Sługocki, Wolenlów:** O zasiłek państwowy trzeba się zwrócić do starostwa, a to przez urząd gminny, w którego obrębie pan mieszka. — **Andrzej Tomków, Trzeboś:** Zapotrzebowanie paszy dla bydła należy zgłosić w urzędzie gminnym tam, gdzie pan przebywa. Termin upłynął już 1 sierpnia, ale ostatecznie i teraz można to zrobić. **Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki.** — **Dentysta 24:** Potrzebnych panu szczegółów udzieli Towarzystwo lekarskie, Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 2. — **Antoni Budnik, Żmigród:** Żonom pospolitaków z roczników 1865 i 1866, wypuszczonych obecnie na urlop, zasiłek nie będzie dalej wypłacany. — **Józef Marduła, Kraków, szpital:** Ani jeden list nie pozostaje u nas bez odpowiedzi. Odpowiedź musiała być wysłana. — **Stanisław Borowiec, Przyborów:** Jeśli pan ma więcej niż 20% niezdolności do pracy, to żona i dziecko mają prawo nadal pobierać zasiłek. — **Władysław Kudas, poczta polowa 622:** Pieniądze nie nadeszły. Za słowa uznania, dzięki. — **Józef Kołodziejczyk, poczta polowa 628:** Pieniądze przyszły. Żona ma zapłaconą prenumeratę do 1 kwietnia 1918, pan do 1 stycznia 1918. Za uznanie dla posłów, serdeczne dzięki. — **Jan Świętek, poczta polowa 76/II:** Pieniądze przyszły 16 b. m. Dzięki. — **Janina Wawrzyńska, Wola Zarczycka:** Trzeba się zgłosić do szkoły dla dziewcząt w Ruszczy pod Krakowem, a może być, że znajdzie się miejsce bezpłatne. — **Czytelnik z Lanckorony:** Ano, jak chłopak zwiał, to wiedział, co robi. Może pan być o niego spokojny. — **Franciszek Malisz:** Za materyał dzięki. Przedłożymy go rządowi na sesyi parlamenturnej. — **Władysław Orzechowski, poczta polowa 412:** Smutne to, że oficerzy polscy dają się Polakom we znaki. Rzecz poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **F. D., poczta polowa 377:** Zapłacone do 30-go września b. r. — **St. Bobek, poczta polowa 398:** Pieniądze przyszły 6 b. m. Numer wysyłamy. Dzięki. — **Antoni Wątorek, poczta polowa 294:** Rodziny, pobierające zasiłek, nie potrzebują wnosić podań o podwyższenie. — **Czytelniczka:** Zakładu, któryby przyjmował dzieci zadarmo do szkół, w Krakowie niema.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Zaproszenie

na Walne Zgromadzenie Ludowego Towarzystwa wydawniczego w Krakowie które odbędzie się dnia 8 września b. r. o godzinie 2-giej po południu w lokalu Redakcyi „PIASTA“.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie dyrekcyi z działalności i obrotów kasowych za rok 1916.

2) Sprawozdanie z działalności za czas od 1 stycznia 1917 po dzień ostatni.

3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za rok 1916.

4) Wylosowanie i wybór 4 członków Rady nadzorczej.

5) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej.

6) Zmiana statutu.

7) Wnioski członków.

Średniawski m. p.
prezes.

1—2

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.